Nr. 248. Kraków, Sobota 12 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Pod nagłówkiem „Mylne zasady“ zamieszcza czerniowiecka *Gazeta Polska* artykuł, w którym żali się, iż Koło polskie w austrjackiej Radzie państwa zajmuje się wyłącznie sprawami Galicji, a zaniedbuje interesy Polaków zamieszkałych w innych krajach koronnych, a więc właściwie powinno się nazywać „Kołem galicyjskiem“. W tym samym numerze podaje wymieniony dziennik sprawozdanie z ostatniego posiedzenia patrjotycznego Tow. Rodaków naszych na wschodnich kresach p. t. „Koło Polskie na Bukowinie“. Instytucja ta załatwiła najważniejsze żądania ludności polskiej. Domaga ona się: 1) aby w polskich szkołach ludowych na Bukowinie używano podręczników, wydanych w Galicji, jako lepszych i odpowiedniejszych dla młodzieży, aniżeli niemieckie; 2) aby w Czerniowcach, gdzie mieszka przeszło 7000 Polaków, założono polską szkołę ludową dla przeszło 1000 polskich dzieci; 3) aby w czerniowieckiem żeńskiem seminarjum nauczycielskiem przywrócono naukę języka polskiego, i aby w męzkiem seminarjum naukę tę powierzono nauczycielowi znającemu dokładnie język polski; 4) aby w czerniowieckiej szkole realnej zaprowadzono dla znacznej liczby polskich studentów naukę polskiego języka. Wszystkie powyższe żądania są słuszne, i zasługują na poparcie wszystkich uczciwych ludzi.

Młodoczescy posłowie ciągle utrzymują stosunki ze swymi wyborcami. We wtorek stawało przed nimi aż pięciu posłów. Wyborcom prazkiego okręgu: Mała Strana, Hradczin, Józefówhrad, Wyszehrad, Holeszowice przedstawił się dep. Kaftan. Przeznaczył on, że koledzy jego w ciągu ubiegłej sesji przemawiali aż 89 razy i zyskali uznanie wszystkich wybitnych polityków z wyjątkiem staroczechów, którym również powinny się otworzyć oczy. Zydowscy wyborcy, nawiązując do pobytu w Pradze dep. Schneidera i towarzyszów z Wiednia, zapytali, jaki jest stosunek młodoczechów do antysemitów? Dep. Kaftan zwrócił uwagę interpelantów na liberalny kierunek polityki swego stronnictwa. Uzyskał on votum zaufania.

W Pardubicach przemawiali deputowani: Koldinsky, Sokol i Formanek. Koldinsky bronił biernej polityki, Sokol kładł nacisk na żądania prawno-państwowe, a Formanek mówił o stosunkach młodoczechów do szlachty i Czechów morawskich. Zgromadzenie uchwaliło rezulucję, wyrażającą deputowanym zaufanie i zalecającą, aby wszyscy młodoczescy posłowie, zgodnie z zapatrywaniem swych wyborców, stanęli wobec rządu w najskrajniejszej opozycji.

Największej interesu budziło zgromadzenie w Taborze, gdzie przemawiał dep. dr. Lang, a gdzie przybył także padarowski rolnik, dep. Alfons Stastny.

Uchwalono tam rezolucję, która bynajmniej nie może uchodzić za zupełne votum zaufania. Uznaje ona bowiem, że młodoczescy deputowani starają się o dobro narodu czeskiego, ale zarazem zawiera życzenie, aby zapatrywania młodoczechów, zwłaszcza w sprawie historycznego prawa państwowego Czech, były więcej jednolite, a nadto powinno przywództwo w klubie spocząć w rękach odpowiedniejszych. Dalej polecono posłom, aby zaraz po powrocie do Wiednia, starali się zbadać, czy rząd gotów jest uczynić zadość żądaniom krajów korony czeskiej, a po odebraniu odpowiedzi, stosownie do niej sobie postąpili. Pan Stastny, motywując rezolucję, wypowiedział zdanie, że co do prawa państwowego najwłaściwsza jest droga, na którą swego czasu weszli: Palacky, Rieger, i hr. Clam-Martinic. Przywódcą klubu młodoczeskiego powinien, według zapatrywania p. Stastnego, zostać dr. Juljusz Gregr. Za odpowiedni krok polityczny autorowie rezolucji uważają opuszczenie Rady państwa. Dep. dr. Lang wypowiedział nadzieję, że ona nie wytworzy *modus vivendi* między młodoczechami, staroczechami i wogóle czeskimi patrjotami. Zarzuty, które mówca czynił politykom staroczeskim, zbijał sprawozdawca *Hlasa Naroda* dr. Heleny. Jak widzimy, obecnie także staroczesi bywają dopuszczani do głosu na młodoczeskich zgromadzeniach. Objaw to pocieszający, bo wymiana zdań może ułatwić porozumienie.

Najnowszy *Vaterland* stwierdza we wstępnym artykule, że rozdwojenie wśród katolików francuzkich, którzy i tak dzielili się na zwolenników różnych stronnictw, powiększyło się, kiedy wskutek inicjatywy kardynała Lavigerie zaczął się wytwarzać obóz katolicko-republikański, albo raczej stronnictwo, które w granicach obowiązującej konstytucji bronić zamierza interesów Kościoła katolickiego. Niestety i w łonie tego stronnictwa nie masz zgody. Skarży się na to także kardynał Lavigerie w piśmie, jakie ogłosił z powodu pogłoski, że zamierza usunąć się od udziału w życiu politycznem i ograniczyć do działalności misjonarskiej. Pisze on między innemi co następnie: „Nie mogę zaprzeczyć, że z różnych stron czynią się zabiegi zmierzające do pogodzenia katolików z rzecząpospolitą i bardzo przykre czyni wrażenie brak jednomyślności i porozumienia przy tych manifestacjach; ale po za granicami Afryki, gdzie wszyscy biskupi godzą się ze mną i między sobą, nie mogę się wdawać w te sprawy.“

Vaterland przytacza na dowód, że powyższy zarzut ks. Lavigerie zupełnie jest uzasadniony, kilka faktów. Między innemi stwierdza, że różnice zdania między „chrześcijańskiem zjednoczeniem“ kardynała, oraz biskupa paryskiego i „katolickiem stronnictwem“ biskupa Fava w Grenobli są tak drobne, że po za granicami Francji trudno, a raczej niepodobna zrozumieć, dlaczego stronnictwa te nie zlały się jeszcze i chcą stosować rozumną i praktyczną w innych warunkach zasadę: „Maszerować oddzielnie a bić razem“. Stronnictwa konstytucyjnej prawicy, której przywódcą jest p. Pion nie można identyfikować z wymienionemi kierunkami politycznemi. Przeciwnie, istnieje dosyć ważny powód do nieprzyjaźni między zwolennikami p. Pion a przyjaciołmi kardynała Lavigerie. Wiadomo przecież, że konstytucyjna prawica oświadczyła się przeciw zatwierdzeniu przez parlament francuzki generalnego aktu konferencji brukselskiej. Wobec tego trudno liczyć na to, że katolicy przy przyszłych wyborach odniosą większe sukcesy. Powodzenie może im zapewnić tylko zgoda i jedność.“

O „ostatnich marzeniach księcia Napoleona“ podaje dobrze zwykle informowany współpracownik *Figara* pod cyframi X. Z. nader ciekawy szczegół. Oto książę był przekonany, że przez przywrócenie Ojcu św. praw świeckiego władcy, możnaby rozbić potrójne przymierze a Włochom zapewnić samodzielniejsze stanowisko w Europie. Książę nie myślał bynajmniej o przywróceniu dawnego państwa kościelnego, lecz przemawiał tylko za przyznaniem Papieżowi władzy nad kościołem i placem św. Piotra, nad Watykanem i nad pasem ziemi (około 20 kilom.) od Watykanu aż do morza po Palo lub Castel Fusano. „Tam — mówił książę — znajdnją się rozległe dobra rodziny królewskiej, która zapewne z radością przyczyni się do rozszerzenia posiadłości Ojca św. Pod Palo albo pod Castel Fusano możnaby wybudować port, z którego Papież mógłby okrętem robić krótsze lub dłuższe wycieczki. Koszta budowy wynosiłyby 2, 3, 4, a może i 10 miljonów, ale port miałby z pewnością tyle wartości“. O tych planach i marzeniach mówił książę niejednokrotnie ze swymi przyjaciółmi a mimo ich uwag krytycznych nie dał się przekonać, iż wykonanie przywrócenia władzy papiezkiej na oznaczonem powyżej terytorjum byłoby możliwe i zarówno dla Francji, jak dla Włoch pożyteczne. Był bowiem pewny, że zgodziliby się na jego plany nietylko liberalni, ale nawet radykalni, gdyby tylko nabrali przekonania, że przyniesie to Włochom materjalne korzyści.

Na czele środowego numeru *Koelnische Ztg.* znajdujemy artykuł w sprawie ostatnich zajść na wschodzie. Według zdania nadreńskiego dziennika, wpływ Rosji w ciągu dwu lat ostatnich znacznie się powiększył. Odniosła ona sukcesy nietylko we Francji, lecz także w Serbji, Grecji, Turcji, a nawet w Rumunji. Nie należy sobie wyobrażać, że Rosja na mocy ostatniej ugody z Turcją, zadowoli się tem, że przez cieśninę dardanelską przejeżdżać będą krzyżowce marynarki ochotniczej. Niebawem zaczną za takie krzyżowce uchodzić największe okręty wojenne. Ogałacanie granicy kaukazkiej z wojska, które posuwa się na zachód, pozwala wnosić, że Rosja, wskutek jakiejś tajnej umowy, ma zapewnioną neutralność Turcji.

Stronnictwo panslawistyczne pracuje nad nabyciem (!) dla Rosji Dobruczy, która ma dla niej nadzwyczaj wielkie znaczenie strategiczne. Gdyby to udało się, byłaby Bułgarja skazana na łaskę i niełaskę Rosji, a nawet Rumunja, na wypadek wojny nie miałaby możności utrzymania neutralności wobec przymierza potrójnego. Przez aneksję Dobruczy zapanowałaby Rosja zupełnie na całym Bałkanie.

Fremdenblatt dowiaduje się, że w serbskim gabinecie wybuchły nieporozumienia z powodu nowej ustawy wojskowej i całego szeregu spraw ekonomicznych, co prawdopodobnie spowoduje częściową zmianę w gabinecie.

Z KRAJU.

Konferencja nauczycieli rolnictwa.

Dnia 6-go b. m. odbyła się w gmachu sejmowym pierwsza krajowa konferencja nauczycieli niższych szkół rolniczych, tudzież wędrownych nauczycieli rolnictwa, zwołana przez Wydział krajowy.

W konferencji wzięli udział kierownicy i nauczyciele niższych szkół rolniczych w Dublanach (szkoła parobków), w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, szkoły uprawy lnu i konopi w Gródku, nauczyciele wędrowni, instruktor mieczarstwa, tudzież urzędnik fachowy dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym, razem 20 uczestników. Rada szkolna krajowa wysłała swego delegata w osobie p. inspektora Dniestrzańskiego. Jako goście byli obecni: rządowy inspektor niższych szkół rolniczych poseł Struszkiewicz, niektórzy członkowie Wydziału krajowego i krajowej komisji dla spraw rolniczych. Przewodniczył członek Wydziału krajowego poseł Romanowicz.

Przewodniczący powitał obecnych i w następujący sposób przedstawił zadanie konferencji:

„Wydział krajowy, zaprowadzając na wniosek krajowej komisji dla spraw rolniczych coroczne konferencje nauczycieli niższych szkół rolniczych, tudzież wędrownych nauczycieli rolnictwa, zamierza dać Wam, szanowni pracownicy na polu rolniczej oświaty ludu, sposobność zetknięcia się, wymiany myśli, wzajemnego udzielenia sobie doświadczeń, nabytych w spełnianiu trudnego Waszego zadania, sposobność omówienia szczegółowych kwestyj dydaktycznych, metodycznych i pedagogicznych; zamierzał też przez podawanie tematów do opracowania dla konferencji przyczynić się do ożywienia ruchu umysłowego wśród nauczycieli rolnictwa.

W pracy nad oświatą — Wam Panowie jedno z ważniejszych, ale też i trudniejszych przypadło zadań. Macie kształcić przyszłych gospodarzy włościan — tych zaś, którzy na własnem gospodarować nie będą, tak przysposobić, aby byli dobremi organami wykonawczemi na większych gospodarstwach. Praktyce gospodarczej naszego ludu macie dać znajomość praw przyrody za podstawę, ażeby włościanin gospodarz nie był bezmyślną maszyną, która zawiedzie, ilekroć się znajdzie wśród nowych warunków i wobec nowych zadań, ale żeby pracował ze świadomością celów i środków swego gospodarowania i ze zdolnością stosowania tych środków do zmieniających się warunków gospodarstwa.

Wobec tak ważnych i tak trudnych zadań niezbędny jest ciągły postęp w Was samych, panowie, jeżeli nasze szkolnictwo rolnicze nie ma popaść w stagnację i cele swoje ma spełnić. Autonomiczna władza krajowa może — korzystając z ofiarności Sejmu, publicznych instytucyj i gorliwych obywateli, niemniej i z poparcia rządu — wystawić i zaopatrzyć szkolne budynki, dostarczyć szkole potrzebnych środków finansowych, zamianować kierowników i nauczycieli i uzbroić ich w plany naukowe i instrukcje. Ale, żeby owe martwe budynki stały się naprawdę instytucjami publicznego dobra, żeby martwą literę programu i instrukcji ożywić i w czyn zamienić, trzeba wlać w nie ducha, który tylko od Was, Panowie nauczyciele, wyjść może, a bez którego zmarnowany będzie ofiarny grosz kraju i najgorliwsza władz naczelnych praca. Tyle tylko umiejętnej wiedzy, tyle tylko praktycznej znajomości potrzeb gospodarstwa, tyle tylko poczucia obowiązku uczniom Waszym udzielić możecie, ile tych zasobów sami w sobie znajdziecie. Wiem dobrze, iż w spełnieniu tego zadania macie Panowie liczne a nie małe trudności do zwalczania. Trudności te tkwią z jednej strony w uczuciach Waszych, z drugiej, w samym przedmiocie nauki. Otrzymujecie materjał uczniów bardzo niejednolicie, a nieraz bardzo niedostatecznie do nauki i praktyki przysposobiony, z rozmaitych kół społecznych pochodzący — tak, że w szkołach Waszych, bardziej może niż w innych, potrzebnem jest indywidualizowanie nauki, praca nad każdym uczniem z osobna.

Co do przedmiotu samego — wiem, jak trudnem jest zachowanie należytej miary co do zakresu wiadomości teoretycznych, jakich w tych szkołach uczniom udzielać można i trzeba utrzymania ścisłej organicznej łączności między teorją a praktyką, tudzież między naukami podstawowemi a zawodowemi, tak, aby nauczyciel nauk przyrodniczych położył należyty fundament dla nauki rolnictwa i hodowli. Macie wreszcie Panowie do pokonania tę trudność, z którą każdy nauczyciel jakiegokolwiek przedmiotu i w każdej szkole walczyć musi, uniknięcia nauki pamięciowej, a dążenia do tego, aby uczeń przez doskonałe zrozumienie przedmiotu stale go sobie przyswoił i żeby wzmocnić jego władzę samodzielnego myślenia i wnioskowania. Toż dla pokonania tych trudności potrzebujecie Panowie usilnej nad sobą samymi pracy, ażeby skuteczną była Wasza nad uczniami praca.

Tę pracę Waszą nad sobą samymi mają ożywić, do niej mają się przyczynić nasze doroczne konferencje. Program tegorocznego zebrania, jako pierwszego, z umysłu ułożono na początek dość szczupły. Następne konferencje dalej go rozwijać będą. Wszakże już w tym pierwszym porządku dziennym zarysowuje się kierunek, jaki konferencjom tym chcemy nadać. Macie w nim Panowie w pierwszym punkcie rozbiór zadania i zakresu jednej z gałęzi nauki w niższych szkołach rolniczych, a więc kwestję programu naukowego — w drugim punkcie kwestję sposobu zużytkowania najważniejszego w szkole rolniczej środka naukowego, jakim jest gospodarstwo szkolne — w trzecim sprawę pedagogiczną, w czwartym wreszcie sprawę najściślej metodyczną. Dla każdego z tych przedmiotów wyznaczony jest osobny referent, a szanowni Panowie zechciejcie to, co od referentów usłyszymy, wziąć pod szczegółową a szczerą dyskusję, któraby możliwe jeszcze wątpliwości usunąć, a ewentualne różnice zdań wyrównać zdołała, a tem samem dała wam Panowie wskazówki co do dalszego postępowania. Do takiej przedmiotowej dyskusji Panów zapraszając, przystępuję do pierwszego punktu naszego porządku dziennego“.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą na temat: „Jaki zakres i jakie zadanie należy zakreślić naukom elementarnym w niższych szkołach rolniczych?“

Referent p. Ziemiański, nauczyciel niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, zaznaczył ogólnie granice zadania nauczyciela tych elementarnych przedmiotów w ten sposób, iż zadanie to polega na rozszerzeniu i dopełnieniu elementarnych wiadomości z języka polskiego, geografji, historji ojczystej, rachunków i geometrji. Nauczenie chłopca myśleć jest głównem zadaniem nauczyciela nauk elementarnych w zawodowych wyższych szkołach rolniczych.

Drugiem obok tego staraniem musi być połączenie nauki wyżej wspomnianych przedmiotów elementarnych z przedmiotami zawodowemi, powiązanie ich jak najściślejsze. Przechodząc do pojedynczych przedmiotów nauki, zaznaczył referent, jak przez nacisk na naukę języka polskiego i na to, by uczniowie o tem, co czytają w szkole myśleli, przez zainteresowanie ich przedmiotem, o którym czytają, można rozszerzyć zakres ich myśli, nauczyć ich czytać ze zrozumieniem i wyrażać własne myśli w odpowiedni sposób. Referent zaznaczył, że byłoby właściwem przeprowadzić rewizję i rozbiór dziś w niższych szkołach rolniczych używanych czytanek, rozbiór, któryby może doprowadził do ułożenia dla szkół niższych rolniczych czytanki specjalnej, zawierającej ustępy z rolnictwa i nauk przyrodniczych fachowo wybrane i gruntowniej rzecz przedstawiające, niż to ma miejsce w czytankach dzisiejszych.

Co do geografji, podniósł referent potrzebę uwzględnienia geografji kraju rodzinnego i dawnej Polski, i zaznaczył brak mapy dawnej Rzeczypospolitej, co utrudnia naukę historji ojczystej. W nauce tego przedmiotu radził uzupełniać braki w czytankach obrazami biograficznemi, podawanemi w porządku chronologicznym, przestrzegał przed obciążaniem pamięci uczniów balastem dat i szczegółów, zwracał uwagę na obywatelskie zadanie, jakie ma nauczyciel tego przedmiotu do spełnienia, objaśniając dzieci włościańskie o przeszłości naszej.

Nauka rachunków i geometrji, daje — zdaniem referenta — największe pole do nauczania ścisłego i logicznego myślenia. Cel, jaki te nauki mają, jest pewny i określony; ma się ucznia w ciągu nauki w szkole doprowadzić do tego, by zarówno w pamięci, jak na piśmie mógł rozwiązać te zagadnienia, których rozwiązanie nasuwać mu się będzie ciągle w życiu. Należy więc uczniów w roku I-szym ćwiczyć w 4 działaniach z liczbami całemi i dziesiętnemi, rozwiązywać z nimi pisemnie i ustnie na pamięć zadania, oparte na wnioskowaniu z reguły trzech pojedynczej, obznajomić ich z nowemi i staremi miarami i wagami, ich zamianą, z monetami i t. d. — W roku II-im 4 działania z ułamkami zwykłemi, początki geometrji i planimetrji mają stanowić przedmiot nauki, opartej zawsze na rozwiązywaniu przykładów z życia gospodarza wiejskiego branych. Wreszcie rok III-ci poświęca referent na powtórzenie całości, obliczanie powierzchni i bryłowatości ciał i t. d. Brak praktycznego podręcznika, któryby zawierał przykłady i zadania odpowiednie dla uczniów szkół rolniczych, utrudnia — zdaniem referenta, naukę.

Referat wywołał dyskusję ożywioną, w której brali udział pp.: Markowski, Bielecki, Stepek, Rożański, Grodzki i Świeżawski, omawiając opinje, wyrażone przez referenta.

W końcu dyskusji zabrał głos dyrektor krajowej wyższej szkoły w Dublanach p. Lubomęski, kładąc nacisk na zwracanie uwagi w nauce na indywidualność uczniów, na unikanie szablonu i zachęcał zgodnie z referentem do zwrócenia usiłowań głównie w tym kierunku, by uczono myśleć. Po zreasumowaniu postulatów referatu i po przemówieniu przewodniczącego, który zapewnił że sprawą rewizji czytanek, opracowania podręcznika rachunkowego i mapy Ziem polskich zajmie się komisja naukowa krajowej komisji rolniczej, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, to jest do referatu prof. Z. Strusiewicza na temat: „Jakie jest zadanie gospodarstwa szkolnego i jaką ma być jego organizacja. Czy zadanie to spełniać? Dyskusja nad tym przedmiotem została o godzinie 2 po południu przerwaną.

KURJER LWOWSKI.

* Moskalofilskie Towarzystwo imienia Kaczkowskiego, którego głównem zadaniem jest prowadzenie w naszym kraju agitacji na rzecz Rosji, odbyło onegdaj w sali Domu Narodnego — zamkniętej, jak wiadomo, dla narodowego ruskiego teatru — doroczne walne zgromadzenie. Obradom, w których wzięli udział przeważnie księża ruscy i bardzo wielu włościan, przewodniczył p. Rożankowski. Zgromadzenie to wykazało dowodnie, że agitacja moskalofilska między ludem wiejskim nie idzie tak łatwo, że włościanie nasi poznali się na swoich fałszywych dobrodziejach i przyjaciołach. Bardzo charakterystyczne było przemówienie jednego z włościan. Bez ogródek oświadczył on, że chłopi przyszli już do rozumu i nie dadzą się wodzić na pasku agitatorom moskiewskim, obiecującym złote góry. Chłopi wiedzą, iż agitatorzy mają na celu nie dobro ludu wiejskiego, ale swoją własną korzyść. Pop russki i inteligencja russka tylko wtedy przyznają się do chłopa, gdy mają do niego interes. Pop russki — mówił dalej ów włościanin — umie tylko swoją białą rękę wsadzać do czarnej kieszeni chłopskiej, zresztą o dobrobyt i wykształcenie włościan wcale się nie troszczy. Chłop do polityki nie chce się mięszać, jemu chodzi tylko o to, ażeby miał co jeść i mógł wyżywić swoją rodzinę.

W tym sensie przemawiali i inni włościanie. Objaw to istotnie wielce pocieszający, że lud ruski poznał się nareszcie na farbowanych moskiewskich lisach!... Następnie urządzono wieczornicę, która jak się okazało, miała głównie na celu uczczenie pamięci zmarłego niedawno renegata Iwana Naumowicza. A wybrano do tego tę właśnie, a nie inną sposobność, dla tego, że na zgromadzenie przybyło wielu włościan, których trzeba było przecież pouczyć, kim był ów Naumowicz, jakie zasługi położył on około szerzenia agitacji moskalofilskiej w Galicji. Wygłoszono więc na ten temat rozmaite mowy i toasty, których jednakże wielu włościan wcale nie słyszało, gdyż znużeni całodziennem słuchaniem pochwał na rzecz caratu, najspokojniej położyli się spać na galerjach... Podczas przemówienia jednego z borytelі, wysławiającego nieboszczyka Iwana, zawołał wprawdzie na sali pewien ksiądz: „łżesz! łżesz!“ potrafiono jednak natychmiast przytłumić ten zbyt głośny protest pieśnią: „Wicznaja pamiat“, odśpiewaną *uni sono* przez całe towarzystwo! Po tych żałobnych pieniach zagrała muzyka 55 pułku piechoty, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowsky'ego, kołomyjkę i szeroka zabawa trwała dalej.

Zanotować jeszcze należy, iż osławiony Iwan Marków urządzał jakąś składkę, prawdopodobnie na pomnik Naumowicza, a każdy ksiądz musiał dać guldena, zaś od biednych włościan wydzierano centy i szóstaki, jak się udało.

KURJER DJECEZJALNY.

* Wyświęceni w djecezji przemyskiej w roku bieżącym księża, przeznaczeni zostali jako wikarjusze: Dziadosz Józef do Korczyny, Giemza Wojciech do Rzepiennika biskupiego, Heynar Józef do Mrowli, Knendich Rajmund do Słociny, Kozak Marceli do Sieniawy, Łystawka Franciszek do Milczyc, Mermon Tytus do Husakowa, Owoc Wojciech do Jasionowa, Pyzik Ignacy do Przewrotnego, Pawłowski Aleksander do Rokietnicy, Stepek Jędrzej do Dylągowej, Sidor Michał do Żołyni, Stankiewicz Stanisław do Bieździedzy, Watnlewicz Józef do Lubeni i Wróbel Jakób do Rzeszowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Jaworowa piszą: Konferencja nauczycieli tutejszego szkolnego okręgu odbyła się w ostatnich trzech dniach zeszłego tygodnia pod przewodnictwem inspektora szkół ludowych p. Rellingera Rozprawy toczyły się prawie wyłącznie około tematów do wyrobów piśmiennych przeznaczonych, albowiem wniosków było zbyt mało, jak nigdy, a to dlatego, że wydano rozporządzenie, aby każdy wnioskodawca podał swój wniosek 3 dni przed rozpoczęciem konferencji do wiadomości przewodniczącego; do rozporządzenia tego wielu z uczestników konferencji nie zastosowało się i dlatego też wiele wniosków odpaść musiało. Najważniejszą stroną konferencji była bezsprzecznie wystawa robót kobiecych, wykonanych przez uczennice tutejszych szkół ludowych, która zajęła widzów i podobała się ogólnie, gdyż można się było przekonać naocznie, jak zbawienny wpływ wywierają nasze panny nauczycielki. Trzeba jednak podnieść tu okoliczność powszechnie zauważoną, oto w robotach zanadto mało uwzględniono desenie i wzory narodowe; za wzór brano przeważnie desenie obce. Naród nasz ma swoje własne, typowe desenie, którym nie można odmówić piękna i gustu, należałoby tedy zwrócić główną baczność na to, aby je uszlachetnić i rozwinąć, a nie mięszać obce, bo przez to wytworzy się makaronizm, co już częściowo daje się widzieć, a taki stan nigdy nie był i nie jest pożądanym. Na razie da się to usprawiedliwić brakiem podręczników, wskutek czego panie nasze muszą sobie same torować drogi, ale jest nadzieja, że gdy potrafiły stworzyć tak ładną i gustowną wystawkę, to nie trudno im będzie zwrócić uwagę na to, aby ten historyczny artyzm ludu naszego uwydatniający się w wyszywaniach, któremi ozdabiają ubrania nie zatracał się i aby nie sprawdziła się zasada, że kultura niszczy narodowe zwyczaje, lecz owszem byśmy twierdzić mogli, że je podnosi i uszlachetnia. Kompetentne władze szkolne winnyby się zająć wydaniem odpowiedniego podręcznika a wobec wysokiego stopnia, na jakim sztuka nasza stoi, nie trudnoby było znaleźć artystę, któryby się sprawą tą zajął.

* W Jarosławiu, w zeszłym tygodniu odbył się między dwoma oficerami 6 pułku ułanów pojedynek. Obaj przeciwnicy są ranni, porucznik W. lekko, porucznik zaś K. niebezpiecznie, gdyż otrzymał głębokie cięcie przez szyję.

KONKURSY.

* Konkurs na kilka posad asystentów pocztowych z poborami XI klasy rangi i kaucją 400 złr.

Na posadę poczmistrza przy c. k. urzędzie pocztowym w Gwoździu w powiecie kołomyjskim, za kontraktem służbowym i kaucją 500 złr. z obowiązkiem przystąpienia do Towarzystwa pensyjnego. Płaca rocznych 500 złr., za służbę telegraficzną 200 złr. i ryczałtu kancelaryjnego 120 złr.

Podania należy wnieść o pierwsze posady najpóźniej do 27, zaś o następną do 20 września do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

* W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada naczelnika straży ogniowej, który zarazem ma pełnić obowiązki rewizora policji z płacą roczną 500 złr. i dodatkiem na mundur rocznie 41 złr.

Podania należy wnosić do magistratu w Stryju do 30 września 1891.

NOMINACJE.

* Cesarz zamianował postanowieniem z dnia 3-go września b. r. ormiańsko-katolickiego duszpasterza w Czerniowcach, ks. Kajetana Kasprowicza, kanonikiem, a dziekana i ormiańsko-katolickiego proboszcza w Stanisławowie, Michała Romaszkana, kanonikiem honorowym ormiańsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował architektę, Tadeusza Wieńczysława Münnicha, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, a malarza i nauczyciela fachowego, zawodowej szkoły tkackiej w Frankstadzie, Edwarda Piettscha, rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Zjazd delegatów czesko-morawsko-ślązkich Związków zarobkowych i gospodarczych.

W niedzielę dnia 6 września i w dniu następnym odbyły się zebrania czesko-morawsko-ślązkich Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, którym to zebraniom przewodniczył prezes Związku dr. Stupecki. W Zjeździe wzięło udział przeszło 400 delegatów różnych Stowarzyszeń, a Związek galicyjskich Stowarzyszeń wysłał do Pragi pp. dyrektora Terenkoczego i Heinricha.

Sprawozdanie dra Stupeckiego było bardzo zajmującem i zarazem wyczerpującem. Mowca zaznaczył w niem, że Czechy swój dobrobyt i rozwój ekonomiczny zawdzięczają wyłącznie Stowarzyszeniom, które dziś stały się poważną i potężną instytucją finansową. Po ukończeniu sprawozdania wszczęła się dyskusja nad różnemi punktami programu a w szczególności nad 2% procentową opłatą bezpośredniego podatku od wkładek oszczędności, nad sposobami lustracji, przyczem zwrócono uwagę na odnośne wzorowe urządzenia Związku Towarzystw galicyjskich. Podczas obrad odczytał jeden z delegatów morawskich telegram, jaki nadszedł od galicyjskiego Związku Stowarzyszeń i ze serdecznemi życzeniami pomyślności i skuteczności obrad. Telegram ten przyjęło zebranie bardzo przychylnie oklaskami i okrzykami: „Slava“! i „Na zdar“!

Ostatnią uchwałą walnego zebrania był projekt, aby wydział Związku Stowarzyszeń czesko-morawskich zajął się urządzeniem instytucji lustratorów, na wzór galicyjskiego Związku. Po przyjęciu uchwały zostały obrady w dniu pierwszym zamknięte.

W dniu następnym zwiedzano gromadnie wystawę. Szczególną uwagę zwiedzających zwrócił pawilon „Ziwnostenskego Banku“, którą to instytucję założono za wspólnem staraniem się Związków czesko-morawskich.

Zwiedzający wystawę delegaci, powitani zostali uroczyście przez członka komitetu wystawy, inżyniera Jahna. Pomiędzy zwiedzającymi byli również nasi delegaci, których wszędzie witano z niekłamaną serdecznością i wypytywano o szczegóły, dotyczące urządzeń naszych Stowarzyszeń zarobkowych.

Po południu o godzinie 4 odbył się w sali Zofińskiej bankiet, w którym tuż obok profesora dra Randa, dano miejsce delegatowi naszych Związków dyr. Terenkoczemu. Z szeregu toastów, zasługują na wzmiankę przemówienia dra Randy, dra Stupeckiego i prezesa Geislera. Na cześć stowarzyszeń morawsko-czeskich przemawiał nasz delegat p. Terenkoczy, a jego przemówienie przerywano okrzykami „vyborne“ i „na zdar!“ Muzyka, przygrywająca podczas biesiady, zaintonowała kilka pieśni polskich, które przez obecnych Czechów przyjęte zostały oklaskami.

Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze, na którem byli również obecni nasi delegaci.

Z różnych sfer i stron.

DWOR NAPOLEONA III.

XVIII.

W przeszłym feljetonie podaliśmy w streszczeniu opis niektórych podróży cesarzowej Eugenji. Nie wspominamy także tutaj o wycieczce na otwarcie kanału suezkiego w 1869 r , jako o rzeczy powszechnie znanej.

Faktem jednakże jest, że Napoleon swojej żonie w czasie tych podróży nigdy nie powierzał żadnej misji politycznej, nawet podczas pobytu w Salzburgu i Badenie.

Jeżeli chodziło o przeprowadzenie jakiegoś ważnego układu, fatygował się sam i zwykle Eugenję pozostawiał w Tuilerjach. Tak samo postąpił podczas zjazdu w Stutgardzie, chociaż znajdowały się tam: cesarzowa rosyjska, królowa wirtemberska, królowa grecka i królowa holenderska. Obecność cesarzowej wydawała się z pozorów nawet konieczną. Dla czego jednak pozostawił ją w Biarritz?

Opowiadano sobie na ucho, że kobiety ukoronowane, niebardzo sobie życzyły wchodzić w bliższe stosunki z ich siostrą Francuzką. Piękność Eugenji, imponująca jej postawa, wdzięk iście królewski, były to przymioty, które nie wszystkie królowe i księżne posiadały w równym stopniu i to było główną przyczyną chłodnego ich zachowania się wobec Eugenji.

Jednakże gorące przyjęcie w Windsor, Salzburgu i Badenie, zadało kłam tej plotce, bo w tych miejscach nietylko uważano ją jako równą, ale nawet wyszczególniano pod każdym względem.

Prawdę jednak powiedziawszy, to była zupełnie innego rodzaju przyczyna, dla której Napoleon wzbraniał się zabierać Eugenji ze sobą. Poprostu obawiał się jej, jej charakteru nieznośnego, gwałtownych wybuchów złego humoru, nielicujących z surową etykietą dworów europejskich, — wreszcie często dziecinnego zachowania się, które uchodziło w Tuilerjach, ale było rażące gdzieindziej. Zresztą, cesarz używał wszelkich sposobów, aby małżonka coraz mniej wywierała wpływu na sprawy zagraniczne i wewnętrzne, co mu się jednak niebardzo udawało. Cesarzowa albowiem wszystko robiła co tylko chciała, a w pierwszej linji sam Napoleon ulegał jej na każdym kroku.

Polityka, którą prowadziła Eugenja, pogrzebała dynastję i zepchnęła Francję do rzędu mocarstw drugiego stopnia. Wreszcie ofiarą jej egoizmu padł własny syn, którego wysłała do krainy Zulusów. Tej ekspedycji wszyscy się sprzeciwiali, a najwięcej sam cesarzewicz. Jednakże musiał uledz rozkazowi i z ciężkiem sercem opuścił gościnną ziemię angielską.

Gdy jej doniesiono o katastrofie, rwała sobie włosy i tarzała się po ziemi, wydając głuche jęki. Wyrzekała na niesprawiedliwość losu, który ją ciągle prześladuje i wreszcie zabiera syna ukochanego.

Po kilku dniach uspokoiła się, ale śmierć cesarzewicza była przedmiotem ciągłych rozmów.

Cesarzowa pozowała ciągle na Niobe, co wreszcie zniecierpliwiło księcia B. i ten się jej zapytał, czy zna komedję Moliera: „Jerzy Dandin?“

— Dla czego pan się pytasz?

— Bo jest bardzo dowcipna, szczególniej zakończenie.

— Cóż komedja może mieć wspólnego z tragedją, jaka się teraz odegrała?

— Zawsze obydwie należą do dramaturgji.

Eugenja nie chciała zrozumieć, czy nie zrozumiała przymówki i rozmowa się zakończyła.

Jak wiadomo, bohater komedji Moliera ożenił się z młodą dziewczyną, która go ciągle zdradzała.

Zrozpaczony mąż powiada do siebie: — „Chciałeś sam tego Jerzy Dandin“.

Te słowa zastosował książe B. do Eugenji i trzeba przyznać, że miały wiele analogji.

Wyznania polskich socjalistów w Londynie.

Czytamy *w Przeglądzie Powszechnym*: „Czy znacie najnowszy kwiatek literatury polsko-angielskiej? Kwiatkiem tym, niestety! kwiatkiem z przykrą wonią i smutną barwą, to wydawany po polsku w Londynie „społeczny i polityczny tygodnik“ *Przedświt*, organ „Towarzystwa robotników polskich w Londynie“ — jak wychodząca raz na tydzień w Berlinie *Gazeta robotnicza* tytułuje się „organem socjalistów polskich“ pod pruskim zaborem; jak lwowskie dwutygodniki *Praca* i *Robotnik*, również takiemiż organami — widocznie dla Galicji — się mianują. Choćby już innych nie było, to powstanie i istnienie — mniejsza na razie o to, za czyje pieniądze — socjalistycznych tych pism, dostatecznym jest chyba dowodem, że przywódcy międzynarodowego socjalizmu raczyli i na nas zwrócić swą uwagę i że dziś nie wolno się już pocieszać i do spokojnego snu kołysać samym tylko mile brzmiącym frazesem: „U nas propaganda socjalistyczna gruntu dla siebie nie znajdzie.“ *Przedświt* zwłaszcza dać nam może w tej mierze bardzo cenne wskazówki. Mając pewność, że żaden cenzor ani prokurator w drogę mu nie wejdzie, wyłuszcza on naiwnie i poprostu swe marzenia i życzenia; mówi bez ogródki o celach, do których dążą polscy socjaliści, nie ukrywa pod żadną zasłoną, nawet pod zasłoną patrjotyzmu, właściwych swych ideałów i sympatyj. Jakie to ideały, jakie sympatje i antypatje; jakiemi środkami polski socjalizm posługuje się i posługiwać zamierza; kto wreszcie głównie ruch socjalistyczny u nas podżega? Niech na interesujące te pytania odpowie nam niepodejrzany świadek, najgłówniejszy, a w każdym razie najswobodniej myśl swą mogący wyrazić organ, a zarazem kierownik tego ruchu: londyński *Przedświt*.

Czego chcą, do jakiego celu dążą ci polscy straceńcy, którzy, prócz nazwisk i języka, zaparli się wszystkiego, co z Ojczyzny wynieśli, i co ich z nią łączyło? „Chcemy— odpowiada brutalnie pierwszy, programowy artykuł *Przedświtu* — chcemy ludowego państwa, w którem nie będzie klasy rządzącej i klasy rządzonej; chcemy socjalnej rewolucji.“

W gruzach, prorokuje i gorąco sobie życzy socjalistyczne pismo, zginą „panowie galicyjscy, którzy do przewagi szlachetczyzny dążą“; dalej także „zginą warcholi, którzy są tylko narzędziem policyjno-dyplomatycznej intrygi“. Z budującą beztronnością, z istotnym darem wynalazczym rozdziela *Przedświt* w równej mierze i wadze klątwy, przezwiska, szyderstwa, między tak zacięcie n nas ze sobą wojujących konserwatystów i liberałów. Pierwsi, to „szlacheckie pachołki“, różnego kalibru gryzipiórki, najęci do zabawiania szlachty, a „okłamywania ludu“, „polityczni szalbierze i niedowarzeni obrońcy przywilejów szlacheckich“, „obrońcy wyzysku“, „pańscy najmici, migający przed oczami ciemnych, błazeńskiemi dzwonkami szlacheckich konfederatek“. Drudzy, to „sznapskapitani, sznapsbohaterowie warcholskiej emigracji“, „paplowie o skarbie narodowym“, „garstka spekulantów, liberalizujących z ukradzioną ludowi pracą,“ „mieszczaństwo, które dogorywa, trzymając się klamki pańskiej.“ Pierwsi to „pasożytnicza grupa rodzin szlacheckich lub dorobkiewiczowskich,“ a „u nóg tej garści agrarnych wyzyskiwaczy leży cały kraj skrępowany i wijący się bezsilnie w bólach nędzy, ciemnoty i upodlenia.“ Drudzy, to „ciury w obozie wstecznictwa, którzy biorą na siebie swą rolę w tej chyba nadziei, że szlachta, nasyciwszy się, rzuci im z litości jaką kość obgryzioną.“

Tymże samym pendzlem, w tych samych maczanym farbach, odmalowane są poszczególne stosunki i ważniejsze osobistości z pod wszystkich trzech zaborów. Z szczególną pieczołowitością zajmuje się redakcja Galicją w licznych artykułach i korespondencjach, datowanych z Krakowa! Dowiadujemy się tu, że „społeczeństwo galicyjskie jest społeczeństwem klasowem i jako takie musi być i jest obrazem walki klasowej, otrzymującej wskutek niskiego poziomu kulturnego często nader wstrętne cechy średniowiecznego barbarzyństwa“. W kraju tym „parjasów, ludzie mrą z głodu;“ miasta w nim podobne są „do przykrytych garnków napełnionych chrabąszczami;“ posłowie jego „liżą łapę rządową bez rumieńca wstydu;“ posłowie rnscy w Sejmie „odznaczają się niepojętą bizantyńską służalczością;“ Smolka jest „zdecydowanym serwilistą;“ Romanowicz „fałszywym prorokiem, menerem burżuazji, która 1 maja dała wespół ze szlachtą nowy dowód zgnilizny moralnej“; Rewakowicz prześladuje socjalistów wskutek *Winku von oben*; Pawlik figuruje, jako „dragomanowskie cielę;“ sędziowie przysięgli, to „dwunastu rzezimieszków;“ M. Straszewski, arcystańczyk i parwenjusz“ (w socjalistycznym organie ten ostatni zarzut jest klasycznym): nawet biedny Bloch nie uszedł razów i mianowany został „żydowskim jezuitą“. Ale jaśniejsze promyki przedzierają się już do tych galicyjskich ciemności: „Bracia nasi przygotowują odwet, bo oto wszędzie powstają stowarzyszenia robotnicze. We Lwowie powstała „Siła,“ która i w Krakowie budzi się do czynu, by iść razem ręka w rękę z „Pracą,“ stowarzyszeniem w Stanisławowie. Brawo bracia!

A pod pruskim, rosyjskim zaborem, czyż lepiej? Czyż mniej tam czerwonego warcholstwa“ — ulubiony to, najczęściej wracający wyraz w łamach *Przedświtu* — czy mniej jaskrawych wyzysków, czarnych zdrad, bezbarwnej głupoty?

„Robotnicy polscy w Poznaniu — pieni się *Przedświt* z niemałą naszą przyjemnością i zabawą, w nrze 1 sierpnia — nie mogą zwołać żadnego wiecu. Pod naciskiem szlachty i pod groźbą policji, szynkarze i właściciele lokalów urządzili spisek przeciw towarzyszom naszym, i na wódkę fałszowaną, oraz na policyjno szlachecki so jusz przysięgli uroczyście, że nie dadzą sali dla polskich zgromadzeń socjalistycznych. Co innego, gdy zechcą się zejść niemieccy fabrykanci albo polscy bankruci — to „uczciwość“ wymaga, by każdy dobry szynkarz w imię ojczyzny zarabiał na planach i spiskach w celu okradania pracy robotniczej. Co innego, gdy niemiecki konserwatysta zechce się z policją naradzić, jak zmniejszyć liczbę głosów polskich — wtedy gospodarz polski z konfederatką pod pachą i z łapą wyciągniętą po napiwek, zaprosi ich w gościnę... Nie wiele znajdzie się takich grodów, w którychby pan, policjant i szynkarz, panowali tak wszechwładnie nad sumieniem ludu, jak w Poznaniu“.

W następnych wierszach wyjaśnia się właściwa przyczyna tej wielkiej klątwy, rzuconej na Poznań: „Szlachcic polski chce swój bat ucisku szlacheckiego oprawić w niemiecką rękojeść... W Poznaniu, pod komendą urzędnika pruskiego, naczelnego prezesa, pp. Cegielski, Grabski, Komierowski, Kościelski, Łebiński, Mielżyński, Modlibowski, Mycielski, Szułdrzyński, dwóch Żółtowskich, Dziembowski i inni patrjoci tego gatunku, znaleźli się w towarzystwie landrata Unrhe... kilkunastu wyzyskiwaczy niemieckich, a wszyscy razem ożywieni duchem świętym dyrektora policji, Nathusiusa. Uczciwa ta kompanja założyła Towarzystwo antysocjalne. Teraz hulać będzie dusza szlachecka; — w Księztwie robotnicy będą bez praw! — Ale drżyjcie i słuchajcie, co was czeka! — Sprawę tę wkrótce podniesiemy wobec całej Europy robotniczej. Delegat polski, wybrany przez towarzyszy z Poznania, obywatel Przytulski, zabierze głos na kongresie międzynarodowym, i dowiedzą się wszyscy, kto dziś przedstawia rewolucyjną Polskę, a co naodwrót stało się z bankrutami, którzy się stroją w pawie piórka patrjotyzmu i wolności... szlacheckiej“.

Niechże obywatel Przytulski głos zabiera i niechże wszyscy, których to interesuje, dowiedzą się, że on rewolucyjną Polskę przedstawia; niech sobie nawet na odbytym w maju b. r. Zjeździe austrjackich socjalistów, obywatel Englisz z Krakowa piorunuje przeciw uciemiężeniu galicyjskiego robotnika! Niebezpieczniejszem jest i bodajby nowego potopu klęsk na głowę nieopatrznych jakich ziomków naszych nie sprowadziło, zawiązane świeżo przez pewną grupę londyńskich socjalistów „Stowarzyszenie propagandy socjalizmu w zaborze rosyjskim“. Stowarzyszenie to — zawiadamia *Przedświt* — „ma na celu ułatwienie organizacji w otrzymywaniu gazet, broszur itd. treści socjalistycznej. Będzie ono usiłowało za pomocą kontrabandy zniszczyć granice i tamożnie, które carat postawił umysłowości naszego ludu pracującego“.

Socjalistyczni przywódcy radzi są, że udało im się zagarnąć w swe sieci garść Polaków, bo pragną nimi innych Słowian ułowić, aby w razie potrzeby, korzystając z przysłowiowej „głupoty słowiańskiej“, wszystkich na pierwszy ogień wystawić.

Dotykalnemi dowodami tych uczuć i sympatyj mają być składki na rzecz „Towarzystwa propagandy socjalizmu w Polsce“; składki te przyniosły do dnia 8 sierpnia b. r. 6 funtów szter. 1 szyling; nadto znajdujemy pokwitowanie dla jakiegoś K. R. C., „Z kraju w kraju“ na 55 rubli, przeznaczonych i użytych „na transporty“.

Istnieje zatem „Towarzystwo propaganda socjalizmu w Polsce“, ma swój organ, wydaje osobną „Bibljotekę robotnika polskiego“, zbiera składki i obraca je „na transporty“, i nie wiemy na co jeszcze, reprezentuje „rewolucyjną Polskę“.

Interesującym byłoby bez wątpienia wiedzieć, kto jest „Towarzystwa“ tego założycielem, duszą, właściwym motorem? *Przedświt* zachowuje w tym względzie dyskretne milczenie; nie omylimy się wszakże podobno, sądząc z różnych wskazówek, że przedsiębiorcami „tego socjalistystycznego interesu“, jest paru, czy kilku żydów z Polski przybyłych. Dużo ich w Londynie się znajduje, a zarobek trudny; czyż dziwiłby się można, gdyby kilku bardzo pomysłowych poświęciło się kupczeniu socjalistycznemi zasadami?

Kto jest redaktorem *Przedświtu?* — S. M e n d e l s o n. Na czyje ręce przesyłają niektórzy z angielskich socjalistów swe składki? — Na ręce obywatela B o r n s t e i n a. Kogo biorą w obronę, za kim kruszą kopje owi Mendelsoni i Bornsteini, występujący tak energicznie przeciw wyzyskiwaczom ludu: „szlacheckim pachołkom, klechom, belfrom, pismakom“? Wyłącznie i jedynie biorą w obronę żydów, litują się nad ich losem, złorzeczą niemal w każdym numerze, antysemickiemu ruchowi. „Polska szacherka i polski wyzysk muszą się oprzeć na antysemickim caracie, gdy wypadnie mu konkurować ze spekulacją żydowską... Żydzi wyzyskują nasz lud! krzyczy szlachcic, żyjący z pracy rąk chłopskich... — Żydzi zajmują się lichwą! krzyczy chrześcijański dyrektor banku rujnującego kraj... I doprawdy wybuch śmiechu serdecznego wyrywa się nam z gardła na widok tych nieobrzezanych oszustów, którzy wysuwając na scenę pejsatych lichwiarzy i drobnych, nieśmiałych wyzyskiwaczy, sami się za ich plecami chowają w przekonaniu, że ujdą naszym oczom niespostrzeżeni z workiem ukradzionej pracy ludowej“.

Mniejsza o treść tych zdań — a podobne im i o wiele gwałtowniejsze, przez długie kolumny się ciągną — ale z samego już tylko orjentalnego stylu sądząc, czy przypuścić podobna, aby wyjść one mogły z pod pióra człowieka, który nietylko wyuczył się po polsku, ale rzeczywiście jest Polakiem?

Bądźcobądź, socjalistyczne wyznania Mendelsonów i Bornsteinów w *Przedświcie*, oddają dobrej sprawie rzeczywistą usługę; dają obrońcom społecznego porządku dobrą broń do ręki. Skrajny socjalizm okazuje się tu bez maski, w całej swej wstrętnej nagości, z wyrytym na twarzy kainowskim wyrazem zazdrości i nienawiści do wszystkich i wszystkiego, co nad poziom wyrasta, co społeczeństwu ludzkiemu wyższe wskazuje ideały, do wyższych prowadzi celów. Socjalizm, osłonięty w nankowe i poetyczne formułki, głoszący pozornie szczytne, ale niewykonalne teorje, może zamącić wyobraźnię, obałamucić zbyt młodzieńcze serce; socjalizm, który zasłony te zrzuca i brutalnie depce wszystko, co rozum ceni, a serce kocha, wstręt budzić musi, i jedynie chyba z gruntu zepsutych spekulantów na ludzką naiwność, lub do ostateczności naiwnych, zdoła pociągnąć w błotniste swe tonie.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Towarzystwo Polek „Gwiazda“ w Moabicie pod Berlinem, obchodziło pierwszą rocznicę swego istnienia 5 b. m. i pomimo, że tak krótko egzystuje, wiele dobrego już uczyniło dla dobra Ojczyzny. Oprócz wspomagania wielu osób Towarzystwo utrzymywało szkołę prywatną, do której uczęszcza 38 dzieci. Rozmawiając z temi dziećmi, przekonałem się, że umieją po polsku czytać, jako też bardzo czysto z prawdziwym polskim dźwiękiem mówić i mogą wyrównać każdemu, dobrze wychowanemu w kraju dziecku. Największą uwagę obecnych zwracał synek 8 letni przewodniczącej tego Towarzystwa, Polki pani K. Następnie dwie córeczki pani B, która pomimo, iż mąż jej jest Niemcem, potrafiła dzieci swoje nauczyć czysto po polsku mówić. Synek pani K., zapytany: Wiesz ty co o Krakowie? — Wiem — odpowiada. — A cóż takiego? — Tam jest zamek na Wawelu, w którym królowie polscy mieszkali, jest tam kopiec Wandy, która nie chcąc Niemca poślubić, w Wiśle utonęła. Ażeby dać pojęcie o tutejszych zacnych Polakach, podajemy jeszcze program rocznicy, która imponująco wyglądała. Po przemówieniu delegacyj z 20 polskich Towarzystw i Tow. czeskiego, nastąpiły żywe obrazy: „Wanda, a koło niej lud klęczący“, „Slub Władysława Jagiełły“ z królową Jadwigą“, „Rozbiór Polski“. Na zakończenie dzieci ubrane po krakowsku, mające na piersiach napisy: „Boże zbaw Polskę“, „Kochajmy się“, i t. p., zaśpiewały cicho pół tonem „Jeszcze Polska nie zginęła“. Żywe obrazy były także urozmaicone patrjotycznemi deklamacjami dzieci.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W tych dniach doręczono gminom dolno austrjackim rozporządzenie ministerjalne, według którego przygotowane być mają szpitale na wypadek wybuchnięcia cholery, grasującej w azjatyckiej Turcji. Do 15 b. m. burmistrze mają zdać sprawozdanie, co do stanu odpowiednich na szpitale budowli. Specjalna komisja weźmie pod szczególną uwagę studnie i rzeki.

ROZMAITOŚCI.

„Biała księżniczka“ z Czerniowiec. W roku 1870 jednemu z czerniowieckich funkcjonarjuszów pocztowych, p. J., niewiadomy i dotychczas niewyśledzony sprawca wykradł 5-letnią córeczkę. Zrozpaczeni rodzice używali wszelkich możliwych sposobów, aby się dowiedzieć o losie dziecka, lecz naprożno: wszystkie dochodzenia spełzły na niczem i wreszcie nie pozostało, jak oswoić się z myślą, iż dziecko stracone na zawsze. Dopiero przed niedawnym czasem, a więc po latach dwudziestu, ojciec zaginionej dziewczyny, p. J., otrzymał bezimienne pismo z Kairu z wiadomością, iż córka jego żyje i przebywa tam pod mianem „białej księżniczki“, znana w świecie haremowym. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie to pismo sprawiło w rodzinie. J. natychmiast udał się do magistratu z prośbą, ażeby w drodze dyplomatycznej sprawdzono doniesienie, ewentualnie zaś, aby zarządzono kroki, celem uwolnienia i zwrotu córki. Magistrat uczynił zadość prośbie i właśnie teraz otrzymał odpowiedź od austro węgierskiego konsula z Kairu.

Konsul donosi, że wdrożone przezeń dochodzenia nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu i w Kairze nie jest znaną dziewczyna pod podanem mianem...

Tak więc i ta nadzieja ujrzenia dziecka zawiodła biednego ojca, który go poszukuje dalej.

Mało jest zapewne miejscowości, w którychby wykradanie dzieci zdarzało się tak często, jak w Czerniowcach, a opisany tu wypadek, w którym poszukiwania trwają bez skutku przez lat 20, świadczy najlepiej, jak zręcznie sprawcy umieją zatrzeć wszelkie ślady i udaremnić wykrycie zbrodni.

FEJLETONIK.

XXXVII

Rózia ma lat ośm, a przed rokiem, jak łatwo domyśleć się, miała lat siedm. Otóż przed rokiem odwiedziłem rodziców siedmioletniej Rózi, wówczas uczennicy klasy pierwszej.

Dziewczynka pochwaliła się przede mną, że „najlepi odpowiadała, jak ją pani zapytała — bo zadna, płosę pana, nie wiedziała: co to jest zdanie“. Pogłaskałem ją po główce i prosiłem, abym i ja mógł skorzystać z ogromu jej wiedzy.

— Więc cóż to jest zdanie? moja Róziczko.

— Zdanie jestto myśl wyraziona słowami...

— Aha, bardzo pięknie moje dziecię — ale bądź łaskawa powiedzieć mi: co to jest *myśl?* co to znaczy *wyrażona?* i co to jest *słowo?*

Okazało się, że naukowe studja Rózi są niewystarczające, aby odpowiedzieć na to zapytanie.

Sprawiłem jej mimowolnie przykrość, za co się zemścił brat jej o rok starszy, mocno *szadżący*, zwracając się do mnie z zapytaniem:

— A czo to, proszę pana, jeszt pieszek?

— Zwierzę domowe...

— E! — pieszek jestto rzeczownik żmysłowy, nieoszobowy, zywotny, rodzaju męższkiego i żdrobniały.

Byłem pobity, — a chcąc wynagrodzić sobie lata marnie przeżyte bez studjów nad gramatyką, wziąłem się do pilnego badania ekstraktu wiedzy gramatycznej, spoczywającego w „Gramatyce języka polskiego“ Lercla i w „Postępowaniu przy nauce gramatyki“ znajdującem się przy „Drugiej książce do czytania... dla szkół ludowych“. Ze źródeł tych czerpie wiedzę sześcio, siedmio i ośmioletnia „przyszłość narodu“ — jak widzą więc czytelnicy bardzo skromnie chciałem powiększyć zasób moich wiadomości.

Otóż dowiedziałem się naprzód, że zdanie: *siostra szyje*, jest zdaniem *gołem*. Napróżno jednak szukałem, czy w przeciwstawieniu do tej golizny nie ma zdania *ubranego*. Za czasów mego studjowania gramatyki, dzisiejsze zdanie gołe nazywało się *prostem*. Była to nazwa prosta, niezbyt wprawdzie uczona, ale bądź co bądź znacznie.. przyzwoitsza.

W rozdziale o rodzaju rzeczowników wyczytałem: „rzeczowniki rodzaju żeńskiego ze znaczenia są: wszystkie imiona kobiet, zwierząt samic i takich istot lub rzeczy, które sobie wyobrażamy w postaci lub z własnościami żeńskiemi, jak np.: kotka, krowa“. Winszuję damom naszym wspólnych ich *własności* z krowami! Ale i płeć brzydka nie ma im czego zazdrościć, bo „rodzaju męzkiego są wszystkie imiona mężczyzn, zwierząt samców i... istot z przymiotami mężczyzn, np.: wół!“.. Winszuję wołowi *przymiotów* męzkich, ale mu ich bynajmniej nie zazdroszczę.

Wół przytem jest rzeczownikiem nieosobowym, żywotnym, zmysłowym. Pozwalam sobie naprzód wątpić, aby wół był zmysłowym, ale pytam się jeszcze w pokorze ducha, na co te rozróżniania rzeczowników na: żywotne, osobowe dla dzieci, które dopiero niedawno posiadły znajomość małego i wielkiego abecadła. Podziały te wprawdzie mają znaczenie przy deklinacji, ale dla „milusieńkich“ i malusieńkich są całkiem zbyteczne. Ponieważ jednak „dobrego“ nigdy za wiele proponuję jeszcze równie potrzebne podziały na rzeczowniki: *twarde* (kamień) i *miękkie* (masło), *ciche* (ryba, kalafior) i *głośne* (cielę, teściowa), *stojące* v. *nieruchome* (pasternak) i *ruchome* (pchła, zegar). Na żądanie mogę wynaleźć jeszcze więcej podziałów.

Proszę nie zapominać, że tego uczą się dzieci niżej lat 10-ciu. A uczą się one jeszcze więcej, bo są obowiązane wiedzieć, że samogłoski są *czyste*, *nosowe*, *twarde* i *miękkie*, że niektóre z nich „pochylają się“ w wymawiania (*e* ku *i*, *o* ku *u*) ztąd są jeszcze samogłoski *ścieśnione* i *twarde*, że spółgłoski są *pierwotne* i *pochodne*, *nieme*, *płynne* i *pośrednie*, *gardłowe*, *zębowe* i *wargowe*, że *pośrednie* dzielą się na *syczące* i *nosowe*, „przy których wymawianiu głos przez kanał nosowy puszczamy“, że *miękkie* dzielą się na *syczące* i *podniebienne*...

Na skórze wołowej musiałbym wypisywać, czego się uczy dziewięcioletnia Zosia, siedmioletni Janek i ośmioletnia Rózia. A więc tylko jeszcze parę przykładów:

Zosia, Janek i Rózia wiedzą co to jest *przyrostek*, *przybranka*, *stopniowanie opisowe*, co to są zaimki: *zwrotne*, *dzierżawcze*, *wskazujące*, *pytające*, *względne*, *nieokreślne* — liczebniki: *oznaczone*, *właściwe*, *główne*, *zbiorowe*, *porządkowe*, *podziałowe*, *wielorakie*. Te ostatnie szczególniej mnie zastanowiły, bo dowiedziałem się na starość, że mówi i pisze się po polsku: *dziewiętnastoraki*, *sześćdziesięcioraki*, *stoczterdziestoczworaki*. Tyle lat żyję, a jeszcze mi się nigdy z tyloma *rakami* nie zdarzyło spotkać ani w mowie ani na piśmie.

Nie chcę już wprowadzać czytelników między *czasowniki*, bo jakbyśmy weszli w *nieprzechodnie*, to wyjść byłoby trudno, chyba przy pomocy *zwrotnych*, a dostawszy się pomiędzy *klasy* (jest ich aż sześć), dostalibyśmy z pewnością złą klasę z gramatyki. Na co są te klasy? mnie przynajmniej pojąć bardzo trudno, bo chłopskim rozumem rzecz biorąc, widzę tylko dwa rodzaje czasowników, a mianowicie kończące się na *am* (kocham) i *ę* (całuję), pomiędzy któremi to rodzajami, (exempli gratia), dostrzegam, mówiąc nawiasem, wiele wspólności.

I tego wszystkiego, powtarzam po raz trzeci, uczą się bębny jeszcze dobrze czytać nieumiejące i bazgrzące jak kury (pomijam już ortografją).

Z nauki tej płynie ten sam pożytek, co z geografji państwa austrjackiego, o której w poprzednim fejletoniku pisałem.

„Studjów“ tych moich jednak nie żałuję, bo dają mi one sposobność napisania słów kilku o istniejącym systemie nauczania.

K. Bartoszewicz.

NA ZIEMI PIASTOW.

27) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy Silber mówił, baron naprzeciwko niego stojąc, w twarz mu się wpatrywał, jakby chciał się przekonać, czy nie kłamał. Zręcznie jednak umiał żyd swoje myśli ukryć, skoro przenikliwe oko barona zawiodło go tym razem i on słowa usłyszane wziął za dobrą monetę.

— No, no, jeszcze dziś daruję — rzekł łagodniej, ale uważaj panie Silber, żeby ci się kiedy indziej nic podobnego nie wyrwało, bo mógłbyś na tem źle wyjść...

— Daję panu baronowi słowo honoru, że to mi się pierwszy i ostatni raz zdarzyło.

Po tych słowach w pokoju milczenie zaległo. Baron rozważał od czego zacząć; żyd bał się ust otworzyć, by nowej burzy nie wywołać. Nareszcie gospodarz pierwszy przemówił:

— Skoro pan Miliński potrzebuje, chętnie mu więc pomogę, bo jest sąsiadem pracowitym i uczciwym, którego należy wesprzeć. Żeby jednak ludzie nie sądzili, iż dlatego na Trzciniec pożyczam, że pragnę cały ten majątek zagarnąć, przeto tym razem dam mu pieniądze w innej formie, mianowicie: jako zaliczkę na przyszłoroczne produkta.

Żyd przysunął się z krzesłem i lewem uchem obrócił się ku mówiącemu, by żadnego słowa nie stracić.

— Na przyszłoroczne produkta? — mimowolnie powtórzył.

— Tak jest, na przyszłoroczne — baron potwierdził.— Pan Silber nie lubi robić interesów na tak długie terminy, bo jako kupiec i spekulant chcesz kilka razy do roku pieniędzmi obrócić, ale my, gospodarze, nie jesteśmy tak wymagającymi. Ponieważ moja cukrownia potrzebuje znacznie więcej buraków, niż ich sam mogę wyprodukować, przeto powiedz panie Silber Milińskiemu, aby na przyszły rok obowiązał się dostarczyć dwadzieścia tysięcy cetnarów buraków, a ja mu *à conto* rachunku zaliczę już teraz pięć tysięcy talarów. Za umiejętne prowadzenie tego interesu otrzymasz pan odemnie stosowne honorarjum...

— A te pięć tysięcy pan baron da bez procentu i bez żadnych zastrzeżeń?

— Tego nie powiedziałem! Co do procentu, może zeń zrezygnuję, jeżeli, ma się rozumieć, pan Miliński na to przystanie, człowiek to bowiem dumny i w sprawach finansowych wielce drażliwy, ale co do zastrzeżeń, to rzecz naturalna, że bez tych kontrakt nie może się obejść, bo nużbym dał pieniądze a buraków nie widział?

— Rozumiem, rozumiem — mruknął Silber, jakby do siebie, przyczem ukosem zerknął na barona.

Ten stał przed nim poważny, a chociaż rysy miał wyraziste, niktby z nich nie wyczytał, co teraz myślał, tak cała jego fizjognomja była spokojna i obojętna.

Silber chwilę jeszcze posiedział, przyrzekł wrócić nazajutrz, by sprawę zaczętą finalnie ukończyć, pożegnał się i odjechał Gdy był już na szosie, obejrzał się po za siebie, jakby się chciał upewnić, że go nikt nie goni, potem batem konia z całej siły uderzywszy, półgłosem zaczął mówić:

— Jak on się za to obraził, żem mu prawdę powiedział! On chciałby udawać bardzo porządnego, a tymczasem to majster!... Nie pożyczy, ale da na produkta... Rozumiem, rozumiem... On go lepiej tem złapie, niż pożyczką... O! Silber nie głupi, wie, na czem to się skończy. Straszny człowiek, straszny! I nie tylko on sam taki, wszyscy oni jednakowi. Z nimi nawet żyd nie poradzi. Polacy chcą, żebyśmy się ich trzymali, a szli na Prusaka. Dobry interes, doskonały! W takim interesie można stracić nietylko procent, lecz i cały kapitał, bo wtedy taki jeden pruski baron zjadłby sto naszych!... Straszny człowiek i niebezpieczny. Ale trudna rada, skoro źle, trzeba być pokornym, głupiego udawać, a trzymać zawsze z mocniejszym.

Podczas gdy Silber do domu wracając, układa plan dalszego postępowania tak z Żołędziakiem, jak z p. Milińskim i baronem, ten ostatni powtarza dosłownie żonie przy kolacji dzisiejszą swoją rozmowę z obydwoma gośćmi.

Baronowa była osobą gospodarną, skromną i roztropną. Mimo wyższego stanowiska w społeczeństwie, które mężowi zawdzięczała i znacznej fortuny, po rodzicach odziedziczonej, była do dnia dzisiejszego mieszczanką niemiecką, pracowitą jak każda sługa, nie wymagającą, jak każda matka dbałą o swoje dzieci, przytem rozumną, jak adwokat. W ogólności zasługiwała tylko na pochwały. Wprawdzie za jej lat młodszych nie jedna z przyjaciółek na ucho drugiej opowiadała, że baronowa miała tak dobre serce, iż niem obdzielała prócz swego męża, także jego przyjaciół, młodych poruczników od huzarów, ale ponieważ rzeczy tego rodzaju w społeczeństwie, wśród którego żyła, często się powtarzały, przeto zgorszenia nigdy nie było. Gdy synowie dorośli, a miała ich trzech, jeden był porucznikiem, dwaj młodsi na uniwersytecie w Berlinie, zupełnie ustatkowała się i teraz sąsiedzi Niemcy, którzy w Komarowie bywali, poczytywali ją za wzorową gospodynię domu i najlepszą żonę. Mąż zawsze ją kochał i zawsze jej ufał.

Chociaż baronowa nie otrzymała wyższego wykształcenia, brak ten niknął zupełnie wobec rozumu prawdziwie męzkiego, którym z natury była obdarzona. Mąż należycie oceniając ten jej przymiot, nie zrobił nigdy ważniejszego interesu, wpierw jej rady nie zasięgnąwszy, a że dwie dobre głowy więcej znaczą, niż jedna, przeto cokolwiek potem przedsiębrał, zawsze mu się udawało. Jej współudział w interesach miał jeszcze i tę dobrą stronę, że każdej chwili dokładnie wiedziała, jak stoją ich sprawy majątkowe, dzięki czemu, w największem nawet nieszczęściu, naprzykład w razie nagłej śmierci męża, nie byłaby rąk opuściła.

Wysłuchawszy męża zapytała:

— Czy w rzeczy samej byłoby nam trudno Waldusch kupić?

— Jak dotąd nie rozporządzamy jeszcze tak znaczną gotówką, chyba, żeby Fryderyk chciał także do tego interesu przystąpić.

— Trzeba z nim o tem pomówić.

— Uczynię to przy najbliższej sposobności, chociaż wątpię, czy ten dziwak przystanie na moją propozycję.

— Czemuby nie miał przystać?

— Bo ma on rozmaite skrupuły, z których jeden od drugiego jest śmieszniejszy. Ale mniejsza o to! Choćby nawet Fryderyk nie chciał, to kto wie, czy z czasem ja sam nie zrobię tego interesu... pomyślę o nim... Wszak teraz można łatwo dostać nawet znaczniejsze kapitały na dwa procent... W każdym jednak razie sprawa cała potrzebuje głębszego zastanowienia, zresztą i czasu, hrabia bowiem, jakkolwiek ciągle bankrutuje, dotąd jeszcze stoi. Szybciej pójdzie z Milińskim. O ile mi się zdaje, ten do roku będzie gotów. Pieniądze weźmie, bo mu nikt inny nie da, a buraków nie odstawi, gdyż u siebie nie może ich tyle wyprodukować.

— Czy Trzciniec uważasz za majątek korzystny?

— Jak dla nas, przedstawia on wartość niezmierną, nigdzie nie ma lepszego miejsca na wielki młyn parowy, o którym, jak wiesz, oddawna marzę.

— Ileż to krzyku będzie, jak Trzciniec kupimy! — żona z uśmiechem zauważyła, podnosząc do ust kufel z piwem.

— Co nas obchodzi ta polska hołota!... mąż pogardliwie odrzucił.

Oboje się zamyślili. Potem baronowa pierwsza przemówiła:

— Jakby to ładnie było, gdybyśmy Genselberg zostawili Karolowi, Trzciniec z młynem i jeszcze choć jedną wioską Maurycemu, Arnoldowi zaś Waldusch.

— Że też ty, kotko, ciągniesz zawsze za swoim ukochanym — rzekł mąż z uśmiechem, szczypiąc żonę w rumiany policzek. — Arnold wyszedłby doskonale, sam Waldusch bowiem wart więcej, niż cała reszta. No, no, pomówimy jeszcze o tem, byleśmy wpierw nasze zamiary osiągnęli.

— Ja wszystkie dzieci równo kocham — żona odrzekła — a że dla Arnolda mam trochę więcej słabości, toć dziwić mi się nie można... przecie to nasz pierworodny. Zresztą, jako najstarszy, będzie głową rodziny i z czasem wyrobisz mu prawdopodobnie majorat.

— Zapewne... zapewne. Jest to myśl, z którą noszę się oddawna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróż Cesarza do Pragi.

Program przyjęcia.

Namiestnictwo czeskie ogłasza następujący program przyjęcia cesarza w Pradze i w Reichenbergu.

Sobota 26 września. Przyjazd o godzinie 7 rano. Na peronie powita Cesarza wojsko według regulaminu; na dworcu będą również obecni namiestnik hr. Thun, marszałek kraju ks. Lobkowitz, prezydent sądu Rumler, dyrektor policji radca Stejskal, burmistrz m. Pragi, dr. Henryk Szolc na czele reprezentacji miejskiej, oraz hr. Zedwitz na czele komitetu wystawy.

Po ukończeniu ceremonji powitania, wsiądzie Cesarz do powozu, przed którym pojadą namiestnik i burmistrz, eskortowani przez strzelców konnych.

Na ulicach, przez które pojedzie Cesarz, tworzyć będą szpaler stowarzyszenia i szkoły. Orszak uda się na Hradczyn. Na zamku obowiązki straży honorowej pełnić będą Stowarzyszenia obywatelskie.

Na godz. 9 oznaczono oficjalne przyjęcia. O godz. wpół do 2 po południu uda się Cesarz na wystawę. Przy głównem wejściu powitają go: hr. Kinsky, jako prezes powszechnego komitetu na czele obu komitetów głównego i wykonawczego. Powrót najbliższą drogą na zamek. Po powrocie danym będzie obiad, poczem przedstawienie w „Narodnem Divadle".

Niedziela 27 września. O godz. 9 audjencja, na której obecni będą: burmistrz m. Pragi i Reichenbergu, członkowie Wydziału krajowego i ich zastępcy z marszałkiem ks. Lobkowitzem na czele, urzędnicy administracyjno-polityczni, oraz marszałkowie powiatowi. O godzinie 1 wycieczka do starego miasta, gdzie Cesarz oglądać będzie ruiny zburzonego przez powódź mostu, oraz seminarjum żeńskie Rudolfinum, muzeum dla artystycznego przemysłu i t. d. Po zwiedzeniu osobliwości tej części miasta, przez most Franciszka Józefa uda się orszak cały do nowo założonej dzielnicy Holleszowic-Bubna. Tutaj zwiedzi Cesarz Belweder i szkoły. Powrót na zamek, gdzie danym będzie obiad dworski. Po obiedzie wyjazd na wystawę dla obejrzenia „Fontaine lumineuse". O godz. 9 Wieczór u marszałka krajowego ks. Lobkowitza.

Poniedziałek 28 września. O godzinie 1 wyjazd do starego miasta dla obejrzenia miejskiej szkoły przemysłowej, niemieckiej szkoły ludowej, gmachu Banku hipotecznego, oraz niedawno wybudowanego ratusza.

Wyjazd do „Karolowego Tynu". Po powrocie do zamku obiad galowy, po nim przedstawienie w nowym teatrze niemieckim. Po teatrze iluminacja.

Wtorek 29 września. O godz. 1 zwiedzanie niemieckiego seminarjum nauczycielskiego i nowych koszar Albrechta. Przy wjeździe do Smichowa oficjalne powitanie.

Zwiedzenie miejscowego parafialnego kościoła. Odjazd przez most Palacky'ego i ulicę Palacky'ego do nowego muzeum. Wyjazd do miasta „Królewskie winnice". Przy wjeździe oficjalne powitanie. Zwiedzanie budującego się tamże kościoła i szkoły. Obiad galowy. Serenada. O godz. 8 Wieczór u hr. Waldstein.

Środa 30 września. O godz. 1 zwiedzanie wystawy. Obiad galowy. O godz. 9 wieczorem Wieczór u hr. Thuna.

Czwartek 1 października. O godzinie 6 rano wyjazd osobnym pociągiem do Reichenberg. Na większych stacjach uroczyste powitania. O godz. 9 min. 6 przybycie do Reichenbergu. Na peronie będą obecni: burmistrz na czele reprezentacji miejskiej, przedstawiciele duchowieństwa, szlachty, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, prezes i wiceprezes Izby handlowej i t. d. Orszak podąży do kościoła katedralnego. Zwiedzanie nowego ratusza, Kasy oszczędności i szkoły tkackiej, w której przyjmie Monarchę prezes Izby handlowej na czele członków Izby handlowej. Wyjazd do cesarskiego parku, zwiedzanie miejskiej szkoły przemysłowej. O godz. 1 śniadanie na zamku hr. Clam-Gallas. O godz. wpół do 3 zwiedzanie fabryk, poczem wyjazd do Maffersdorf. Przyjęcie przez Radę gminną. Zwiedzanie szkoły i w pobliżu położonych fabryk.

Naczelnicy okolicznych gmin przyjmować będą przejeżdżającego Cesarza na granicach swoich terytorjów. Powrót do Reichenbergu wprost na dworzec kolejowy. O godz. 6-tej wyjazd do Pragi. O godzinie $9^1/_2$ przybycie do Pragi.

Piątek 2 października. O godzinie 8, zwiedzanie niedawno wybudowanego kościołka Emaus, domu ubogich św. Bartłomieja i kościoła na Wyszehradzie. O godzinie 3 odjazd dworskim pociągiem.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Walerjana męcz. i Krzysztofa; jutro: św. Aureljusza, biskupa.

Rocznice. Dnia 12 września 1683 roku królowa Marja Kazimiera, przebywająca wraz z dziećmi w Krakowie, bierze udział wraz z całą rodziną w procesji z Wawelu do kościoła Marjackiego. Całe duchowieństwo krakowskie, najwyżsi dostojnicy, mieszczaństwo i lud okoliczny tworzyli tę procesję dla błagania Boga o zwycięztwo Jana III, będącego pod Wiedniem.

Bitwa z Turkami pod Wiedniem *dnia 12 września 1683* r., trwała od godziny 8 rano do późnego wieczora. Rozpoczęła się szczęśliwemi harcami na całej linji. W potyczkach tych kolejno wychodzili do boju pułkownik Aswerus, który na prawem skrzydle poległ, pułki Andrzeja Potockiego, kasztelana krakowskiego, którego syn starosta halicki zginął. Szczęsnego Potockiego, wojewody krakowskiego, królewicza Aleksandra pod Zwierzchowskim i wojewody lubelskiego Zamojskiego Marcina. Te ciągłe napady dzielnej konnicy polskiej zwróciły siły wezyra w tę stronę. Opuściwszy bój w centrum i na prawem skrzydle swojem rzucił on się wszystką potęgą na prawe skrzydło Polaków. Wśród tego zamieszania Lubomirski z ochotnikami swymi na lewem skrzydle, dotarł pierwszy aż pod mury Wiednia.

Na prawem trwał bój zażarty. Denhof, kasztelan wileński, Franciszek Gałecki, kuchmistrz kor., pułk Sieniawskiego, hetm. p. kor. i Kozacy pod Linkiewiczem poparli potężny atak wysłanych już pułków; nastąpił wreszcie i sam Sobieski. Atak jego skierowany był w samo serce obozu tureckiego, ku namiotom wielkiego wezyra. Posiłki niemieckie dzielnie wspierały króla w stanowczym tym boju. Artylerja Kątskiego szerzyła postrach w szeregach tureckich. Chorągiew królewicza Aleksandra zadała stanowczy cios Turkom.

Turcy zachwiali się, linja ich złamana w najhaniebniejszą rozsypała się ucieczkę. „Ach unser brave König" — wołali książęta i generałowie niemieccy, całując króla po rękach, nogach i szatach.

Tymczasem ciemna noc zapadła. Turcy z ogromnym pośpiechem uciekali drogą ku Presburgowi. Król stanął w przepysznym namiocie wielkiego wezyra, którego obóz przyboczny zdawał się sporem miastem. Chorągiew proroka, do której fanatyzm Turków przywiązywał wiarę zwycięztwa, leżała u stóp Sobieskiego. Spędzając ową noc chwały w gorączce szczęścia pisał on do Papieża, śląc mu chorągiew: Venimus, vidimus, Deus vicit! Do Marysieńki najukochańszej: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięztwo i chwałę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nie słyszały!"

(Józef Szujski Dz. P. T. IV. 88).

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji państwa w myśl §. 488 i 493 pk. orzekł, 1. że zamieszczony w nrze 234 dziennika *Kurjer Polski* z 29 sierpnia 1891 artykuł z napisem: *W sprawie Morskiego Oka* w ustępie poczynającym się od słów: „Ciekawi jesteśmy co by się stało..." a kończącym się słowami „...jezioro i gór trochę" — zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., że dalsze rozpowszechnianie tegoż ustępu artykułu, zostaje zakazanem, a zarządzona konfiskata powyższego numeru dziennika zostaje zatwierdzoną; 2. odmawia się zaś wnioskowi c. k. Prokuratorji państwa o zatwierdzenie konfiskaty, co do dalszej części rzeczonego artykułu poczynającej się słowami: „...nie mniej gorliwym w tej sprawie okazał się..." a kończącej się słowami: „...żądaniom polskiej ludności kraju" albowiem:

ad 1. ustęp odnośny zawiera znamiona występku z §. 300 uk. względem marszałka i wydziału powiatowego w Nowym Targu, atoli

ad 2. w tej części artykułu brak znamion występku z §. 300 u. k. lub innego, ściganiu z urzędu ulegającego czynu karygodnego względem c k. starosty w Nowym Targu.

Orzeczenie co do ustępu 2 odmawiające zatwierdzenia konfiskaty nie jest jeszcze prawomocne.

W niedzielę, dnia 13 b. m., jako w uroczystość Imienia Marji, odprawi się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu na sumie o $10^1/_2$ przed południem, i na nieszporach o 4 godz. po południu w kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów. Po nieszporach procesja po krużgankach do kaplicy N. M. P. Pocieszenia, gdzie zostanie odśpiewana Litanja przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Marji z hr. Mycielskich księżnej Sułkowskiej, odprawił wczoraj o godzinie 11 ks. Krescenty w kościele OO. Kapucynów mszę św. Na nabożeństwie, byli między innymi obecni członkowie spokrewnionych lub zaprzyjaźnionych z zmarłą rodzin: ks. Czartoryskich, hr. Wodzickich, hr. Mycielskich i t. d.

O. Sebastjan Martinelli W mieście naszem bawił przez kilka dni gość bardzo rzadki, O. Sebastjan Martinelli, Jenerał Zakonu Augustjanów, który wyjechawszy z Rzymu wraz z swym sekretarzem O. Mikołajem Mattioli dnia 10 czerwca, zwiedził klasztory swego zakonu w Hiszpanji, Belgji, Anglji, Szkocji, Irlandji, Niemczech, Austrji, i z Pragi przybył do Krakowa. Po odbyciu wizyty w klasztorze OO. Augustjanów i PP. Augustjanek, był na audjencji u Jego Eminencji księcia kardynała Dunajewskiego, a następnie zwiedzał kościoły krakowskie w towarzystwie O. Augustjana Sutera, komisarza Jeneralskiego OO. Augustjanów. We czwartek rano wyjechał z powrotem do Rzymu. Pierwszy to Jenerał augustjański, który od czasu istnienia tego zakonu w naszym kraju zwiedził Kraków.

Prezydent sądu krajowego p. Jasiński, wczoraj rano wyjechał do Lwowa.

Hr. Antoni Wodzicki, wyjechał wczoraj popołudniowym pociągiem do Kościelca.

Komendant twierdzy Czicharz, wczoraj rano powrócił z Wiednia

Pan Stanisław Koźmian po dwumiesięcznej kuracji w Vichy i Aix-les-Bains powrócił do Krakowa. Zdrowie znakomitego publicysty, znajduje się w stanie zadawalającym, jednakże lekarze zalecili mu dłuższy wypoczynek i powstrzymanie się od wszelkiej pracy.

Adwokat dr. Ławrowski po dłuższym pobycie za granicą, wrócił do naszego miasta.

Sprostowanie. W 246 numerze naszego pisma zamieszczona została notatka, p. t.: „Znaczna kradzież", w której obwiniono pana Władysława Otto o kradzież książki Kasy oszczędności, pozostałej po zmarłej w tych dniach Anieli Zdziechowicz. Na podstawie wiarogodnego świadectwa stwierdzamy, że wiadomość ta okazuje się nieprawdziwą i przepraszamy pana Władysława Otto za krzywdzące posądzenie, nadmieniając, żeśmy temu, który nas w tej sprawie w błąd wprowadził, zabronili raz na zawsze wstępu do lokalu redakcyjnego.

Korpus oficerów I pułku ułanów z okazji 100 rocznicy założenia pułku, zamówił u swego kolegi, znanego artysty malarza p. Wojciecha Kossaka sześć obrazów, przedstawiających w sześciu typach kawaleryjskich, wszelkie zmiany, jakie zaszły w rynsztunku, uzbrojeniu i umundurowaniu pułku od lat stu. Album to, oprócz wartości historycznej posiada wielką wartość artystyczną, każdy bowiem obraz jest skończonem dziełem sztuki. Jedną serję tych obrazów ofiarował pułk Cesarzowi, który jako kadet rozpoczął w tym pułku służbę wojskową; drugą serję obrazów wręczył p. Wojciech Kossak pułkowi stojącemu obecnie w Mogile. Najjaśniejszy Pan wyraził pisemnie swe zadowolenie za tak cenny, pamiątkowy dar i obdarzył p. Wojciecha Kossaka wielkim złotym medalem; korpus zaś oficerów wywdzięczając się koledze, podjął p. Wojciecha Kossaka wspaniałą ucztą w Mogile, w czasie której pułkownik hr. Nostitz wzniósł toast na cześć artysty i kolegi, a następnie wręczył artyście piękny srebrny puhar z odpowiednią dedykacją. Ucztę zakończył bieg myśliwski na polach Mogiły.

Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego, zawiadamia tych z pp. rolników, którzy pod zasiewy wiosenne r. 1892 zamierzają nabyć saletry chilijskiej, że gotów jest w zamówieniu i zakupnie jej pośredniczyć, przyczem na podstawie kilkoletniego doświadczenia nadmienia, że zamawiający saletrę w jesieni, dostaną ją na wiosnę po cenach znacznie niższych, niż zamawiający dopiero na wiosnę.

Chcący z tego pośrednictwa korzystać, zechcą do końca września b. r. zgłosić się do biura Wydziału (w Radzie powiatowej przy ul. św. Marka l. 5 I. piętro) w godzinach od 9 do 2 i podać, ile cetn. metr. saletry zamawiają.

Naczelnik Sokoła krakowskiego podaje do wiadomości, że ćwiczenia członków Towarzystwa odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7—8 wieczorem. Ćwiczenia uczniów prywatnych w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem; ćwiczenia uczennic we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 wieczorem. Uczniowie szkół średnich ćwiczą się w „Sokole": w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 11—12 w południe, w środy i soboty od godziny 2—5 po południu, codziennie od godz. 5—6 wieczorem.

Wpisy do szkoły sług płci żeńskiej, odbędą się w niedzielę dnia 13 września b. r. od godziny 3 do 5 popołudniu w kancelarji szkoły miejskiej na Smoleńsku. Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 3 popołudniu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3—5 po południu. Przy powyższej szkole znajduje się wypożyczalnia książek, z której uczennice mogą bezpłatnie korzystać.

Z teatru. Z dniem dzisiejszym, przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o 7 godzinie wieczorem.

Dziś w znakomitej komedji Augiera p. t. „Syn Giboyera" wystąpi po raz pierwszy panna Paryzot, uczennica Jana Tatarkiewicza, reżysera warszawskich teatrów. Jutro w niedzielę przedstawionym będzie po raz 131 „Kościuszko pod Racławicami z p. Rygierem w tytułowej roli.

Przy kopaniu fundamentów pod pomnik Mickiewicza, natrafiono w głębokości kilku metrów na dawny bruk uliczny. Widocznie ongi, przy podnoszeniu terenu głównego Rynku, nie opłaciło się wydobywać kamieni brukowych i dlatego je zasypano. Kamienie te użyte zostaną do budowy fundamentu.

Ognie sztuczne. W niedzielę spalone zostaną w Parku krakowskim pierwsze i ostatnie tego sezonu letniego ognie sztuczne, wykonane przez naszego pyrotechnika pana Jana Mądrzykowskiego. Zarazem muzyka wojskowa pułku 56-go pod osobistym kierunkiem pana kapelmistrza Langiera, odegra celniejsze utwory znanych kompozytorów. Salwy armatnie o godzinie 4tej popołudniu oznajmią początek koncertu.

Wyrafinowane oszustwo. Dnia 8 b. m. rano zameldował w dyrekcji policji żyd, Fiszel Rubin Kaszkiet, rodem z Warszawy, stały mieszkaniec m. Berlina, co następuje: Dnia 7-go b. m. przyszło do niego trzech nieznanych ludzi, z których jeden udawał komisarza policji, drugi urzędnika akcyzowego, a trzeci rabina Ludzie ci, dowiedziawszy się, iż Kaszkiet trudni się sprzedażą przemycanej z Prus biżuterji, zrobili w mieszkaniu jego rewizję, w czasie której zabrali mu 14 grubo złoconych łańcuszków, wartości kilkaset złr. i kilkanaście obrączek metalowych, grubo złoconych, a nadto straszyli Kaszkieta, że go odstawią do policji, jeżeli nie złoży na ich ręce kwoty 100 złr. i nie wyjedzie zaraz z Krakowa. Kaszkiet nie mając 100 złr., zastawił złoty zegarek i brylantowy pierścień u jednego z kelnerów hotelowych za 80 złr. Z których to pieniędzy zatrzymał sobie 5 złr. a pozostałe 75 złr. wręczył rzekomym urzędnikom za... milczenie. Za namową jednak znajomych, nie wyjechał z Krakowa i dał o całem tem zajściu znać policji.

Sprawą powyższą zajął się energicznie komisarz policji, p. Władysław Swolkien, który w kilka godzin wynalazł owych mniemanych urzędników. Tu jednak sprawa nagle inny obrót wzięła. I cóż się okazuje?!... Oto zawezwani do policji jubilerzy: Maurycy Weislitz i Zelig Maler, w których Kaszkiet poznał mniemanych urzędników, oświadczyli, że wcale nie udawali figur urzędowych, lecz przyszli do Kaszkieta upomnieć się o zwrot pieniędzy, sprzedał on im bowiem 7 łańcuszków niezwykle grubo złoconych za czternasto karatowe złote.

Łańcuszki te mieliśmy sposobność oglądać i rzeczywiście mogą najbieglejszego znawcę w błąd wprowadzić. Dość powiedzieć, że próbowanie owych łańcuszków na kamieniu nie wykryło fałszerstwa, dopiero stopienie jednej dewizki wykazało, że to jest tylko miedź złocona.

Oszukani przyszli do Kaszkieta i zażądali zwrotu pieniędzy za łańcuszki, lecz tenże prosił ich o milczenie i o niewydawanie go przed policją, za co sam się ofiarował dać 100 złr. na ubogich i przyrzekł opuścić natychmiast Kraków. Nie otrzymawszy jednak od żony pieniędzy, zastawił dobrowolnie zegarek i pierścionek i wręczył oszukanym jubilerom 75 złr., przeznaczając takowe na rzecz biednych izraelitów. Żal straconych pieniędzy spowodował jedynie, iż Kaszkiet, załatwiwszy się z Weislitzem i Melerem, wymyślił obecnie niecną a niefortunną bajkę, ażeby pieniądze napowrót wydobyć. Wyrafinowanego oszusta, mającego przy sobie jeszcze 17 łańcuszków i 14 obrączek, ktorych nie zdążył widocznie sprzedać za „złoto," aresztowała policja i osadziła na czas prowadzenia śledztwa w areszcie policyjnym.

Niedzielni Nemrodzi. Na gruntach krowoderskich uwijają się jacyś młodzi ludzie i oddają się zapamiętale myśliwstwu, lecz w tak nieumiejętny sposób, że we czwartek dnia 10 b. m. omal że nie przyszło do smutnego wypadku. Dr. A. S. idąc dnia tego o godzinie 5 po południu drogą prowadzącą z lasku modrzewiowego „pod Metzem" ku Prądnikowi białemu, zauważył trzech ludzi młodych w towarzystwie psa białej maści, wychylającego się z ziemniaków. Młodzieńcy ci, nie zwracając uwagi na przechodzącego dra S., wymierzyli jednocześnie strzały w stronę drogi publicznej, które padły zaledwie o trzy metry odległości od przechodnia. Jeden z tych strzałów wymierzony był wprost na pana S., i jedynie szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należy, że śrót wbił się w ziemię, tuż pod stopami przechodnia. Dzielny ten strzelec, który lekceważąc a prawdopodobnie nie umiejąc nie lekceważyć życia przechodniów, na kuropatwy poluje, ubrany w mundur c. k. urzędu skarbowego, zamiast pośpieszyć ku dr. S. i przekonać się, czy go nie postrzelił, ofuknął go jeszcze, nie szczędząc obraźliwych epitetów. Do tego rodzaju kanonady bohater ów nierównie jest bezwątpienia sprawniejszy, niż do polowania. Dr. S. dowiedziawszy się nazwiska niedzielnego Nemroda, wystąpił przeciw niemu ze skargą sądową o obrazę czci. Należałoby władzy zwracać baczniejszą uwagę na osoby, którym się wydaje pozwolenie na polowanie, i nie udzielać takowego tym, którzy z bronią obchodzić się nie umieją.

Nagłe osłabienie. W pobliżu mostu podgórskiego, zauważyła policja nieznanego człowieka leżącego na ulicy bez przytomności. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej przybywszy na miejsce, udzieliło choremu pierwszej pomocy, poczem odwiezło go do szpitala św. Łazarza. Chorym jest mieszkaniec m. Podgórza, wyrobnik Henryk Brandes, którego już od dwóch tygodni trawiąca gorączka nagle przytomności pozbawiła.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 12 września: Pierwszy występ panny Heleny Parysot: *Syn Giboyera*, komedja w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 13 września: Po raz 131: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami 5 w oddziałach Wł. L. Anczyca.

Ostatnia poczta.

Kragujewacz 10 września. Z księży serbskich, zgromadzonych na wiecu, 120 zalicza się do stronnictwa liberalnego, 110 do radykalnego, a 80 do postępowego. Na naradach nie było mowy o polityce. Wniosek o uchwaleniu przepisu, któryby duchowieństwu zalecał wstrzymywanie się od udziału w życiu politycznem, znalazł nawet bardzo szerokie uznanie i poparcie.

Vendeuvre 11 września. Freycinet dał śniadanie dla jenerałów, na które zaproszeni zostali zagraniczni *attachés* wojskowi. W przemowie swej podniósł Freycinet cel tegorocznych manewrów. Chodziło głównie o to, jak funkcjonować będzie główna komenda. Rezultat dowiódł, że działalność jej jest równie pewną, jak funkcjonowanie korpusu armji i dywizyj. Minister zapowiedział, że w przyszłym roku zarządzi manewry wojsk terytorjalnych i wzywał jenerałów, aby w dalszym ciągu pracowali nad kształceniem armji, stanowiącej główny żywioł wpływu Francji w świecie. Postępy, jakie zrobiła armja, składają dowód, że rząd republiki pomimo powierzchownych zmian, zdolny jest do wielkich projektów. Nikt nie wątpi, że Francja jest silną; udowodnimy, że jest też mądrą, a w nowej sytuacji zdołamy zachować ten spokój, godność i umiarkowanie, które w czasach niedoli przygotowały nasze odrodzenie.

Prezes ministrów powitał zagranicznych *attachés* wojskowych, których obecność jest bodźcem dla Francji, a także składa dowód, iż dyspozycje tych wielkich manewrów są pokojowe.

Jenerał Saussier dziękował za pochlebne wyrazy uznania, na które wszyscy będą starali się zasłużyć.

Jenerał rosyjski Fredericks, wzniósł w serdecznych słowach toast na cześć prezesa ministrów i na cześć jenerała Saussier, oraz na pomyślność armji francuzkiej i jej wodzów.

Berlin 11 września. *Kreuz Ztg.* sądzi, iż w niezadługim czasie liczba krzyżowców będzie zwiększoną, ponieważ stacje pozaeuropejskie są słabo obsadzone.

Paryż 11 września. Rada ministrów postanowiła wziąć udział w pogrzebie Juljusza Grévy, któremu, jako byłemu prezydentowi, należą się specjalne honory.

Białogród 11 września. Minister spraw zewnętrznych Sorgevicz otrzymał wielką wstęgę orderu Medżydże. Koła dyplomatyczne są z tego bardzo zadowolone.

Sofja 12 września. Podejrzenie o współwinę śmierci Belczowa, padło także na metropolitę. Z tego powodu odbyła się na rozkaz Stambułowa rewizja w mieszkaniu metropolity.

TELEGRAMY.

Cesarz na Węgrzech.

Galgocz 12 września. Cesarz austrjacki brał wczoraj udział w manewrach Na obiedzie dworskim byli ministrowie: Szapary, Fejervary i Szoegyeny.

Galgocz 12 września. Przybyli tutaj: rosyjski attaché wojskowy pułkownik Zujew z porucznikiem Miatlewem, zaproszeni na obiad dworski z okazji imienin cara.

Otwarcie Teatru Wielkiego.

Warszawa 12 września. Uroczyste otwarcie Teatru Wielkiego, nastąpiło wczoraj wieczorem. Przedstawienie miało się rozpocząć o godzinie 7 i pół, lecz zaczęło się dopiero po godz. 8-mej. Sala szczelnie zapełniona. W krzesłach i lożach damy w toaletach wizytowych, mężczyzni we frakach. Przeważały głównie mundury wojskowe i urzędnicze, a to z powodu imienin carskich. Paradyz przepełniony żołnierzami. Widowisko rozpoczął hymn „Boże caria chrani", odśpiewany po rosyjsku, przez chóry Opery.

Publiczność naturalnie musiała go wysłuchać stojąco.

Poczem nastąpił prolog Gawalewicza. Kotarbiński i pna Noiret, zbierali hojne oklaski. Komedję Fredry „Pan Benet" grano koncertowo. Czwarty akt opery Boito: „Mefisto" poszedł zupełnie dobrze. Na zakończenie dano *divertissement* baletowe, układu Kuleszy. Mazur, musiał być powtarzany. W przedstawieniu wzięło udział przeszło 300 osób, należących do personelu teatralnego.

Wszyscy wybitniejsi dygnitarze rosyjscy, zacząwszy od Hurki i Apuchtina, byli obecni.

Elektryczne oświetlenie sali i całego budynku, sprawia widok czarujący. Foyer na pierwszem i trzeciem piętrze prześliczne. Dziś przedstawienie będzie powtórzone i bilety są już wszystkie rozprzedane. Ceny miejsc znacznie wyższe od zwykłych.

Wystawa w Pradze.

Praga 12 września. Niemieckie stronnictwo wzywa wszystkich marszałków Rad powiatowych, aby się zgłosili w celu wzięcia udziału w audjencji u Cesarza dnia 27 b. m.

Praga 12 września. W stuletnią rocznicę zwiedzenia pierwszej wystawy w Pradze przez cesarza Leopolda dnia 14 września 1791 r. urządza komitet wystawy wraz z Wydziałem krajowym, Radą miejską i przedmiejską osobną uroczystość.

Wilhelm II.

Monachjum 12 września. Cesarz niemiecki i książę rejent byli wczoraj na manewrach obu korpusów bawarskich.

Cassel 12 września. Przybył tu cesarz niemiecki witany na dworcu entuzjastycznie przez ludność.

Wojna w Afganistanie.

Londyn 12 września. Obiega pogłoska, iż wojska rosyjskie przeszły granicę Afganistanu i stoczyły kilka mniejszych lecz krwawych potyczek z wojskiem emira Abdurrahmane.

Podróże króla Aleksandra.

Paryż 12 września. Król Aleksander powraca jutro przez Wiedeń do Białogrodu.

Fontainebleau 12 września. Król Aleksander złożył, po powrocie z manewrów, wizytę Carnotowi, darował mu swoją fotografję i powrócił do Paryża.

Przesilenie ministerjalne w Turcji.

Petersburg 12 września. *Nowoje Wremja* pisze, że nowy gabinet turecki przysporzy hr. Kalnoky'emu wiele kłopotu, ponieważ nie może minister austrjacki już liczyć na współdziałanie Turcji przy przeprowadzaniu swych planów. Gabinet pod przewodnictwam Dżewada baszy nie może być nazwany russofilskim, agitacje antyrosyjskie jednak nie będą już osiągały swego celu.

Konstantynopol 12 września. Kiamil-basza pod ścisłą strażą. Śledztwo ma przeprowadzić komisja, w skład której wchodzą Riza-basza, Raghibbey i szeik Abdul-Hude.

Kongres katolicki.

Molines 12 września. Na jawnem posiedzeniu kongresu katolików, odczytał Fris adres do Papieża, w którym jest wyrażone życzenie powrotu świeckiej władzy Papieża.

Pomnik Garibaldiego.

Rzym 12 września. Zwołane wskutek inicjatywy Menottiego Garibaldiego tutejsze Towarzystwo weteranów wojskowych uchwaliło wziąć udział w uroczystości odsłonięcia pomnika dla Garibaldiego, pod warunkiem przecież, że uroczystość ta odbędzie się dnia 20 września tj. w rocznicę upadku rządów papiezkich w Rzymie.

Rzym 12 września. Jeżeli rząd francuski przyszle oficjalne zaproszenie rządowi włoskiemu na odsłonięcie pomnika Garibaldiego w Nicei — rząd włoski wyśle specjalnego reprezentanta.

Carmen Sylva.

Wenecja 12 września. Bawi tu książę Leopold Hohenzollern, brat króla Karola, pod pseudonimem hrabiego Gleichen. Nie odstępuje on łoża królowej.

Balmaceda.

Nowy Jork 12 września. Przy rewizji w klasztorach chilijskich Balmacedy nie znaleziono, przypuszczają więc, że musiał się schronić do którego z zagranicznych poselstw.

Nowy materjał wybuchowy.

Nowy Jork 12 września. W Fort Hamilton odbyły się próby z nowym materjałem wybuchowym „Terrorile". Próby wykazały, iż jest on daleko lepszy od dynamitu, i posiada dwa razy większą siłę wybuchową. Przechowywany jest w stanie płynnym w szklannych rurkach, jest koloru fjoletowego. Zmarznięty nie jest niebezpiecznym.

Wiedeń 12 września. Hr. Taaffe udał się na kilka dni do Ellischau.

Mont-sous-Vaudrey 12 września. Ciało Grevy'ego zabalsamowano. Papiery opieczętowano.

Bukareszt 12 września. Wskutek rekwizycji rządu bułgarskiego, aresztowano w Sinaia jakieś indywiduum, podejrzane o udział w zamordowaniu Belczowa.

Bukareszt 12 września. *Romanul* pisze z powodu podróży króla Karola do Wenecji: „Choroba królowej była tylko parawanem dla wyjazdu króla i pierwszego ministra. Prawdziwym powodem podróży było groźne położenie europejskie". Istnieją wskazówki, że Rosja licząc na Francję, Grecję, Serbję i Czarnogórę, zgromadza wojska w Bessarabji, aby, jeżeli nie w tym roku, to przynajmniej w przyszłym przez Rumunję pociągnąć na wschód. Zadaniem króla i jenerała Florescu jest zapewnić się, że mocarstwa środkowo-europejskie i Anglja wystąpią energicznie i zbrojnie przeciwko inwazji. W takim razie, Rumunja będzie stawiać opór, dopóki mocarstwa nie przyjdą z pomocą. Gdyby jednakowoż mocarstwa środkowo-europejskie zajęły stanowisko wyczekujące, czego jednak od Austrji spodziewać się nie należy, to w takim razie Rumunja byłaby zmuszoną otworzyć Rosji wolną drogę na wschód.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 10 września 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·—10·50	9·—10·—	9·—10·25
Żyto	8.50 9·—	8·25 8·90	8·35 9·—
Jęczmień	5·——7·75	5·——7·50	5·——7·30
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17.— do 17·75 zł.

Usposobienie spokojne. Kupcy wstrzymują się z zakupnami, wyczekując niższych cen.

Wiedeń 10 września.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·48—10.55, na wiosnę 10.93—11.02; żyto na jesień 11.85—11.90, na wiosnę 10.28 do 10.34, owies na jesień 6.32—6.38, na wiosnę 6.37—6.40. kukurydza na wrzes. i paździer. 6.26 6.21; nowa 5.60 do .—; rzepak nowy 14.80—14.90 złr., na styczeń—luty —.———.—, spirytus kont. zaraz 17.50—18.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 95	Anglobanki ...	153 —
Renta austrjac. srebrn. „	90 75	Uniony.......	228 —
Renta austrjac. 4% złota.	109 80	Bankverein ...	108 50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 95	Akc. Länderb..	201 —
Akc. ban. A.W..	1009 --	„ kol. Kar.-L.	205 —
„ kredytowe	278 75	„ „ lw.-czer.	236 50
Londyn	117 20	„ „ połudn..	102 75
Napoleony	9 $30^1/_2$	Elbethal....	212 —
Dukaty	5 58	Nordbahn	2750 —
Marki	57 55	Staatsbahn ...	284 75
5% Ren. w. pap.	100 62	Alpiny	85 —
4% „ „ złota	103 25	Akcje tyton...	157 25
Losy prem. w..	— —	Ruble........	125 —

Usposobienie giełdy bez ruchu.

Berlin 11 września.

Bank. austr....	173 70	4% Lis. lik. pol.	65 20
Krótki Wiedeń	173 45	Ak. kol. Kar. L.	89 10
Banknoty ros..	217 40	austr. kred.	151 10
5% Lis. zas. pol.	67 25	Ultimo Ruble .	214 25

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Abiturjent gimnazjalny, (eksternista), poszukuje lekcji na wsi do uczniów z niższego gimnazjum lub szkoły realnej, przez czas od 1 października do 1 maja 1892. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod lit. A. D. Nr. 393 393(2-?)

Uczeń z VII kl. gimn., może udzielać lekcji. Adres: Fr. Biestek, Wielopole 20, Kraków. 391

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 388(3-3)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(57-?)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(7-?)

Posady i prace.

Osoby starszej, znającej język francuzki i niemiecki, poszukuje się do zacnego domu, comme demi place. Zgłoszenia osobiste każdego dnia w rannych godzinach. Wielopole Nr. 10 I. p. 390(3-?)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(53-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(18-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(90-?)

Do sprzedania tanio, sofka porządna, nowa, obrazy i inne sprzęty. Łobzowska 31, stróż wskaże. 394(1-1)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(27-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(5-?)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(29-?)

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18.

Lokale.

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(16-?)

Pokój umeblowany, z osobnym wchodem, na żądanie z kompletnem utrzymaniem, jest do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje od 12 do 2. ul. św. Jana Nr. 17, II. p. w podwórzu 389(3-4)

PANNA 1697(1-?)

do krawieczyzny, z dobrej rodziny, wykształcona w swoim zawodzie, pilna, bardzo pracowita, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia w mieście lub w okolicy; może także panią domu wyręczać w domowem gospodarstwie. Bliższa wiadomość przy **ul. Jagiellońskiej l. 6, J. P.** w pracowni sukien p. Steiner.

Kąpielowy i kąpielowa,

którzy praktykowali w kilku zakładach leczniczych, polecają swe usługi Wnym Panom Doktorom osobom, które pragną prowadzić kuracje **hydropatyczną lub mięsieniową** w domu.

Adres: *Antoni Petz w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 10.* 1697(1-4)

Agenci

do przyjmowania obstalunków na wyroby fabryczne, mające wszędzie zbyt, mogą być natychmiast przyjęci. Oferty pod adr. F. Humaček, Praga 1050/II. 1699(1-5)

Osoba

uzdolniona w krawieczyznie, poszukuje miejsca w domu prywatnym, na stałe. Wiadomość Rynek główny Nr. 33, I. piętro, w dziedzińcu. 1700(1-?)

W zupełnie odnowionym domu przy ulicy **Krupniczej l. 26,** są do wynajęcia od 1 października: 1701(1-3)
3 pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia; 2 pokoje, przedpokój, kuchnia; pokoje kawalerskie z przedpokojami; stajnia i wozownia. Wiadomość w miejscu u właściciela między $1\frac{1}{2}$ a 3 godziną codziennie.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie

wyszła z druku rozprawa p. t.:

Reformy Społeczne i Polityczne
KONSTYTUCJI 3 MAJA

przez

O. BALZERA, 1440

Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Cena 1 złr.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę!

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(63-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE **Grodzka L. 9, I-sze piętro**

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę!

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Kopernika l. II. 106(681-?)

PIERWSZORZĘDNE
LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY
Kazimierza Henisza
w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, miesienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe
wanny **marmurowe i tusze wszelkiej** temperatury.

ŁAŹNIE PAROWE
szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

PARA NAJLEPSZA
z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami **różnego gatunku i temperatury.**

HOTEL „IMPERIAL"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie **powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.**

BIURO TECHNICZNE
koncesjonowanego Budowniczego 140(11-?)
Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszełkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

Handel korzenny
i wiktuałów,

z powodu wyjazdu jest z wolnej ręki do sprzedania, w jednem z fabrycznych miast zachodniej Galicji, w dobrem położeniu. Zgłoszenia do Administracji „**Kurjera Polskiego pod literami K. M. 1694.**" 1694(2-3)

Józef Radomski

zamieszkały przy **ul. Podwale Nr. 14,** na dole w oficynie, odbywszy praktykę przy Wielm Dr. Prusie, poleca się Szanownej Publiczności, jako

Masarz i Nacieracz,

podejmuje się wszelkich nacierań w wannie lub na sucho, jakoteż wszelkich opatrywań i usług przy chorych. 1681(4-6)

Tylko prawdziwe granaty w złocie
ametysty, topazy itd.,
FERDYNAND HOFMANN,
Kraków, Grodzka 26.

PRACOWNIA
SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,
jakoteż dziecinnych,
FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,
Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1666(6-10)

Fotograficzne studja
modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości. **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt. 1630(7-45)

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,
róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.
Skład płócien i bielizny stołowej
oraz
szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:
Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.
Przy większym zakupnie rabat. 1047(58-?)

DOM

murowany, jednopiętrowy, na Grzegórzkach, (za Ogrodem botanicznym), przynoszący 9% czystego dochodu, za cenę stałą **6.000 złr.,** jest do sprzedania. Kapitał **potrzebny 2.000 złr.** Wiadomość w Administracji „**Kurjera Polskiego**". 1640(7-15)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia
własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(314-?)

Bronisław Dobrzański

Chcę kupić!

Mały, używany **bilard** wraz z bilami i kijami w dobrym stanie Wiadomość **ul. Pijarska Nr. 11 Mleczarnia.** 1662(7-?)

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), niekiejono, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(12-?)

Uwaga. Gilzy niekiejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w **Środę, Sobotę i Niedzielę**

odbędzie się (47-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Wielka Praska Loterja

Przedostatni miesiąc

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1610(9-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch. A. L Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A Holzer, Z. Gleitzmann**

Jedna próba przekona każdego, że

„Zacherlin"



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1483(4-12)

Składy prawdziw. Zacherlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są plakaty wywieszone.

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 11 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	90 30	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% " " "	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " 41 let.	95 —	96 —
4% " " " " 56 let.	94 50	95 50
4½% " " " "	99 —	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 10
5% " " " " niepr.	100 50	101 20
4½% " " " "	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	208 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
" węgier. " "	11 80	12 50
" włosk. " "	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 80

Wiedeń 10 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	90 40	90 60
$4\frac{2}{10}$% " srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	110 30	110 50
5% " papier. nieopodatkow.	101 07	102 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% " " 1860 " 500 złr.	136 75	137 50
4% " " 1860 " 100 "	147 —	148 —
" " 1864 " 100 "	180 25	180 50
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% " " złota	102 95	103 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 75
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% " " " z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 —	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Bankn. 200 złr.	153 25	153 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	272 —	272 75
Credit-Bank węgierski 200 "	321 —	321 50
Oest. Länderbank 200 "	195 20	196 —
Austr.-węg. Bank. 600 "	1012 —	1018 —
Unionbank 200 "	227 75	228 50
Verkehrsbank ogólny 140 "	156 —	157 —
Wied. Bankverein 100 "	104 —	109 —
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ 1050 " "	2695	2705
Gal. Karola-Ludw. 200 złr. 5%	205 2	215 75
Koszycko-Oderberg 200 " 4%	171 50	172 5
Lwow.-Czern.-Jassy 200 " 5%	234	236 —
Siedmiogrodzkie I. 200 " "	199 50	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	276 25	277
Südbahn (Lombardy) 200 " "	99 —	100 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	198 —	199 —
" Nord-Ost. 200 " "	196 —	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% " " papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% " " " " "	— —	— —
4% " " " " 36-letn.	100 25	101 25
4% " " " " 41 "	95 —	95 50
4½% " " " " 52 "	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 50	99 —
5% " " hipot. " prem.	108 75	109 25
5% " " " " 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	98 75	99 75
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	99 —	100 —
" " 1890 300 " 4%	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1879 300 " 5%	100 —	100 80
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 75	82 45
" nieopd. " " "	89 70	90 50
Siedmiogrodz. I. 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. 500 fr. 3%	195 50	197 50
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 5%	145 25	145 75
" " złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	100 —	100 70
" " " II Em. 200 " "	— —	— —
" Nordost. 300 " "	100 —	100 50
" " złotem 200 " "	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie " 100	150 75	151 25
" Węgierskie " 100	139 75	140 —
" Tureckie fr. 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe " 100	185 25	185 75
Insbruku " 20	23 25	23 75
Krakowskie " 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) " 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie " 10	17 50	18 —
" węgierskie " 5	11 25	11 75
Rudolfa " 10	20 —	20 60
Salzburskie " 20	25 —	27 —
St. Genois " 42	60 75	61 75
Stanisławowskie " 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 30	9 31
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	55 45	55 55
Rubel papierowy za 100 rubli	124 —	126 —

Lwów 10 września.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% " " " " "	97 —	97 70
4% " " " " 56-letn.	95 —	95 70
4% " " " " 41-letn.	95 60	95 70
4% " " " " 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 10 września.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 50
" " " II—V "	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne	96 85	97 25
5% " warszawskie I ser.	— —	101 15
" " " II "	— —	100 40
" " " III "	— —	99 70
" " " IV i V "	— —	99 50

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.